Nr. 31. Lwów, dnia 3. sierpnia 1917. Rok XLIX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA wraz z „Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym“ jako dodatkiem wynosi: W Państwie austryackiem rocznie K 24·—, półrocznie K 12·—. W innych Państwach rocznie Rub. 10·—, względnie Mk. 20·—. Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 12·—. Numer pojedynczy kosztuje 50 h.

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU pod redakcyą BRONISŁAWA JANOWSKIEGO inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACYA „ROLNIKA“. Rękopisów Redakcya nie zwraca. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

MEMORYAŁ KOMITETU C. K. GAL. TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

do c. k. Rządu i Kraju w sprawie przyjścia z pomocą doraźną rolnictwu na obszarze Galicyi wschodniej świeżo z pod inwazyi nieprzyjacielskiej uwolnionej.

W memoryale powyższym, który Komitet c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego przesłał c. k. Namiestnictwu, c. k. Ministerstwu rolnictwa, c. k. Ministerstwu spraw wewnętrznych, c. k. Ministerstwu skarbu i c k. Ministerstwu dla Galicyi, dalej c. i k. Naczelnej Komendzie armii, Kołu Polskiemu we Wiedniu i wreszcie Wydziałowi krajowemu, poruszono tylko sprawy najpilniejsze, związane bezpośrednio z uruchomieniem gospodarstw rolnych w części kraju uwolnionej ostatnio od nieprzyjaciela, pomijając na razie, względnie odkładając na czas stosowniejszy, wszelkie zresztą bardzo ważne inne sprawy, jak świadczenia i szkody wojenne. Przy opracowywaniu tego memoryału korzystał Komitet z uwag przedłożonych licznie przez członków c. k. Galic. Tow. Gospodarskiego, posiadających gospodarstwa w tejże części Galicyi.

W tej historycznej chwili, gdy waleczne armie Państw sprzymierzonych w zwycięzkim pochodzie oczyściły resztę Galicyi z nieprzyjaciela i oddały temsamem ten kraj koronny jej Prawowitemu Władcy, powinnością wszystkich czynników, którym dobro tego kraju zostało powierzone, jest dokładać wszelkich starań, by tejże części kraju, tak okropnie dotkniętej klęską wojny, co rychlej pospieszyć na ratunek, a temsamem uzupełnić niejako dzieło, chwalebnie rozpoczęte przez nasze bohaterskie wojska.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, jako naczelna władza instytucyi czuwającej od lat 73 na mocy poleceń Wysokiego c. k. Rządu i Kraju nad interesami rolnictwa Galicyi wschodniej, do obowiązku tego poczuwa się w pełnej mierze, a pragnąc jak najrychlej wziąść udział w doprowadzeniu do stanu pierwotnego odzyskanej części Galicyi, ośmiela się zwrócić do Wysokiego c. k. Namiestnictwa z następującem przedstawieniem obecnie najpilniejszych konieczności w zakresie poparcia rolnictwa w tej części kraju.

1) Koniecznością taką jest przedewszystkiem umożliwienie, a właściwie jak najszerzej pojęte ułatwienie poszczególnym kierownikom gospodarstw rolnych uwolnionej części Galicyi, a więc ich właścicielom, dzierżawcom i administratorom, powrotu do ich majątków, w celu natychmiastowego uruchomienia gospodarstw rolnych, w szczególności wydania zarządzeń co do przeprowadzenia żniw i co do upraw polowych pod nadchodzące zasiewy jesienne.

Odnośnie do tego raczy Wysokie c. k. Namiestnictwo łaskawie poprzeć u c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych i c i k. Naczelnej Komendy armii prośby nasze, wystosowane w drodze telegraficznej, o wydanie potrzebnych zarządzeń, by istniejące dotychczas przepisy podróży na terenach operacyjnych armii były dla wspomnianych kierowników gospodarstw rolnych o ile możności złagodzone, a przynajmniej odnośne formalności urzędowe nieco uproszczone.

2) Odnosi się to również i do ludności wsi i miasteczek, która swego czasu będąc ewakuowaną, przebywa obecnie w obozach uchodźców w różnych krajach monarchii. Jak najrychlejszy powrót tejże ludności

do jej stron rodzinnych jest niezbędnie potrzebny dla uruchomienia tak gospodarstw wiejskich, jak i wszelkich przemysłów, pozostających w ścisłym związku z produkcyą gospodarczą.

3) Jako dalszą konieczność uważa Komitet c, k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego wydanie szczegółowych instrukcyi noworeaktywowanym c. k. Starostwom Galicyi wschodniej co do zwolnień rolników od służby wojskowej. W sprawie tej ośmielił się Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego odnieść się w drodze telegraficznej do Wysokiego c. k. Namiestnictwa. obecnie sprawę tę przedkłada ponownie życzliwej rozwadze Wysokiej c. k. Władzy.

4) Sprawą dalszą, posiadającą niesłychanie doniosłe dla zaopatrzenia tak c. i k. armii, jak i reszty ludności kraju w najważniejsze środki żywności, jest umożliwienie wykonania w czasie i w sposób właściwy zbioru paszy i zboża na terenie przez nieprzyjaciela opuszczonym. Sprawa ta jest tem ważniejsza, że o ile nas dochodzą wieści, plony tychże kultur przedstawiają się na ogół bardzo słabo, a prawie zupełny brak sił roboczych uniemożliwia ich należyte zebranie. Jako jedyny tutaj ratunek uważa Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego powierzenie sprawy przeprowadzenia tychże zbiorów c. i k. armii, a więc skłonienia Naczelnej Komendy armii — jak to już poprzednio w osobistem porozumieniu Komitet poruszył — by poleciła poszczególnym komendom wojskowym, sobie podległym, przeprowadzenie zbiorów i omłotów pozostających dotychczas na pniu pasz i zbóż, na warunkach następujących:

a) Co do siana łąkowego i koniczyn:

Zbiór całkowity aż do zwiezienia i ułożenia w sterty, względnie umieszczenia w szopach i t. p., mają wykonać wyłącznie tylko siły robocze i zaprzęgi wojskowe, swemi narzędziami, za wynagrodzeniem w naturze, mianowicie za piątą część zebranego plonu.

Ze względu na odrost drugiego siana, czyli potrawu, sprawa możliwie najrychlejszego wykonania tychże zbiorów posiada przy tem bardzo doniosłe znaczenie.

b) Co do zboża:

Zbiór całkowity aż do zwiezienia i ułożenia w sterty, względnie umieszczenia w stodołach, a także i jego późniejsze, czy natychmiastowe po żniwie wymłócenie i oczyszczenie, mają wykonać wyłącznie siły robocze i zaprzęgi wojskowe, swemi narzędziami i maszynami (młockarniami, młynkami itd.), zarazem swym materyałem opałowym i smarami do tych ostatnich, przyczem jako wynagrodzenie winno być przyjęte:

przy żniwie i zwiezieniu wynagrodzenie w naturze, tj. za dziesiątą część zbioru;

przy młocce i oczyszczeniu wynagrodzenie w gotówce w kwocie po 2·50 K od każdego wymłóconego i oczyszczonego centnara metrycznego ziarna.

5) Na dalszem miejscu, a to nie ze względu na znaczenie, które jest nie mniej ważne, lecz ze względu na dalszy termin, stawiamy sprawę zasiewów jesiennych. Zauważyć przy tem musimy, że w Galicyi wschodniej, ze względu na stosunki klimatyczne, zwłaszcza na terenie obecnie odzyskanym, zasiewy winny być wykonane w czasie o parę tygodni wcześniejszym, niż w Galicyi środkowej, tem bardziej zachodniej. Konieczne zatem okazuje się już dzisiaj energiczne i daleko idące udzielenie pomocy rolnikom tamtejszym tak przy uprawie polowej pod zasiew ozimin, jak i w kierunku umożliwienia nabycia potrzebnego do zasiewu nasienia. Momenty, jakie przy tem — zdaniem naszem — należy przedewszystkiem uwzględnić, są następujące:

a) Dostarczenie rolnikom uwolnionej części Galicyi wszelkich do dyspozycyi Wysokiego c. k. Namiestnictwa pozostających pługów motorowych, oraz potrzebnej do ich ruchu benzyny i smarów i palaczy, a to na warunkach określonych poprzedniemi rozporządzeniami. Wobec jednak faktu, iż wogóle ilość tychże maszyn jest na ogół — o ile nam wiadomo — niewielka i prawdopodobnie nie będzie mogła w części znacznej odpowiedzieć istniejącej potrzebie, Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego ośmiela się uprzejmie upraszać Wysokie c. k. Namiestnictwo o łaskawe możliwie odwrotne podanie do naszej wiadomości definitywnej ilości pługów motorowych, mogących tu wchodzić w rachubę. Komitet zaś zajmie się organizacyą poszczególnych spółek orki motorowej, tak, by jeden pług służyć mógł kilku rolnikom, a temsamem by był możliwie jaknajlepiej wyzyskany.

b) Podobnie również okazuje się przy tem konieczne zaopatrzenie gospodarstw tamtejszych w niezbędne dla robót polowych i wysiewu narzędzia i maszyny rolnicze, a więc w pługi, brony, kultywatory, walce, siewniki rzędowe i rozrzucające, wozy itp. Narzędzia te powinny również być udzielane na warunkach poprzednio określonych rozporządzeniami Wysokiego c k. Namiestnictwa, przyczem jednak bardzo pożądane byłoby przyspieszenie toku załatwiania tychże spraw, nawet gdyby na tem cierpieć miało nie dość ścisłe wypełnienie tychże warunków.

c) Ważną dalej rzeczą jest sprawa zaopatrzenia gospodarstw w nawozy pomocnicze. Gospodarstwa tamtejsze, pozbawione prawie od lat czterech tego najdzielniejszego środka zwiększenia urodzajności gleby

uprawnej, jakim są nawozy pomocnicze, posiadają prawdopodobnie grunta uprawne wyczerpane do ostatniej granicy, skutkiem czego bez pomocy w formie obecnie przed siewem danych nawozów pomocniczych, zwłaszcza tomasówki, nie będą mogły wyprodukować plonów, opłacających wogóle gospodarkę rolną. Ponieważ zaś Galicyi już przed odzyskaniem tej części kraju został wyznaczony — o ile nam wiadomo — pewien kontyngent nawozów pomocniczych, należałoby, choćby z uszczerbkiem innych krajów monarchii, o nie tak bardzo wyjałowionych gruntach ornych, wyznaczyć pewną ilość nawozów pomocniczych, w szczególności tomasówki, której też — wedle naszych aproksymatywnych obliczeń — okazuje się do celu tego potrzeba przynajmniej 1.000 wagonów.

d) Wreszcie co do nasienia, to ze względu na sprawę aklimatyzacyi tegoż, konieczne okazuje się użycie do celów zasiewów ozimych w uwolnionej części Galicyi nasienia galicyjskiego, tak pszenicy, jak i żyta. W tym kierunku pracuje też obecnie bardzo intensywnie Komisya nasienna c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, podobnie jak i analogiczna instytucya przy c. k Towarzystwie rolniczem krakowskiem, a to kwalifikując, w myśl odnośnych rozporządzeń, zboża jako ziarna siewne. Rozchodzi się jednak przy tem o dwie sprawy, co do których ośmielamy się upraszać uprzejmie Wysokie c. k. Namiestnictwo o łaskawe poparcie. Przedewszystkiem powtórzenie poszczególnym komisyonerom zbożowym polecenia pozostawiania wolnego od rekwizycyi ziarna przez owe Komisye zakwalifikowanego, o ile nam bowiem wiadomo z praktyki lat ubiegłych, niekiedy zdarzały się przy tem pewne nadużycia, spowodowane nie dość ścisłem pojęciem tejże sprawy przez komisyonera. Powtóre, należałoby ułatwić rolnikom części uwolnionej od nieprzyjaciela nabycie takiego nasienia, które przy nasionach zakwalifikowanych jest — wedle odnośnych rozporządzeń — o 8 K droższe od ceny maksymalnej, zaś przy nasionach oryginalnych nawet o 15 K. Zdaniem Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego jedyną drogą byłoby tu bonifikowanie nabywców tychże nasion kwotami, równającemi się różnicy między ceną maksymalną a ceną ziarna siewnego. O ile zatem Wysokie c. k. Namiestnictwo zechce łaskawie przychylić się do tego zapatrywania, prosilibyśmy uprzejmie o łaskawe poczynienie potrzebnych przedstawień u c. k. Ministerstwa skarbu w kierunku uzyskania potrzebnych na ten cel funduszów.

6) Nie możemy wreszcie pominąć faktu prawie zupełnego wyczerpania się zasobów finansowych rolników, zwłaszcza właścicieli tabularnych w części Galicyi od nieprzyjaciela obecnie uwolnionej, uniemożliwiającego wprost nawet bardzo ograniczone uruchomienie ich gospodarstw. Właściciele ci, zwłaszcza dotknięci trzechkrotną inwazyą, musieli w roku 1916 nietylko wydać resztę posiadanych funduszów na naprawę szkód zrządzonych w latach 1914 i 1915, lecz stracili plony w roku 1916, po części także i w roku bieżącym, prócz tego — o ile nas dochodzą wieści — potracili prawie w zupełności inwentarz żywy i martwy, a nawet budynki gospodarcze, zaś ich pola, poorane rowami strzeleckimi i granatami, wymagają kosztownych melioracyi. Należy więc koniecznie ułatwić im dojście do posiadania pewnych funduszów na niezbędnie potrzebny kapitał obrotowy.

W pierwszym rzędzie wydaje się nam tutaj zupełnie usprawiedliwione wyznaczenie t. zw. premii zasiewowych wszystkim tym rolnikom uwolnionej części kraju, którzy w tych, tak niesłychanie ciężkich warunkach zdołają dobrze wywiązać się z poruczonego im zadania i obsieją oziminami swe pola.

Na drugiem miejscu stawiamy sprawę udzielenia pożyczek inwestycyjnych Wojennego Zakładu kredytowego. Pomijając rozumiejące się samo przez się wypłacenie natychmiastowe rat pożyczek przyznanych jeszcze przed trzecią inwazyą, a dotychczas niewypłaconych, należałoby możliwie ułatwiać uzyskiwanie ich tym właścicielom i dzierżawcom, którzy dotychczas z instytucyi tej nie korzystali. Ponieważ zaś prawdopodobnie znajdzie się aż nazbyt wiele majątków, które nie będą mogły odpowiedzieć postanowionym warunkom uzyskania tejże pożyczki ze względu na trudności zastrzeżonego przy tem oczyszczenia hipoteki, okazuje się konieczne jak najszersze przyjmowanie w takich wypadkach gwarancyi Państwa.

Odpowiednio do tego Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego ma zaszczyt upraszać uprzejmie Wysokie c. k. Namiestnictwo o łaskawe poczynienie w kierunkach powyżej wskazanych szczegółowych przedstawień w c. k Ministerstwie skarbu, a zarazem o użycie wpływu na Wojenny Zakład kredytowy, by sprawy pożyczek dla tejże części kraju możliwie życzliwie i szybko załatwiał.

Przedstawiając powyższe postulaty życzliwej rozwadze Wysokiego c. k. Namiestnictwa, Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego prosi uprzejmie o łaskawe poparcie ich u Wysokich Władz tak wojskowych, jak i cywilnych, do których Komitet się równocześnie zwraca.

STEFAN REICHARDSPERG REICHARD.

Zakład hodowlany c. k. Galic. Tow. Gospodarskiego.

Zniszczenie, jakiemu uległ chów bydła rogatego w naszym kraju, dotknęło w najwyższym stopniu właścicieli i dzierżawców większej i średniej własności, tu bowiem w bardzo wielu wypadkach przybrało ono formę katastrofy, redukując przedwojenny stan bydła w oborach do kilkunastu lub kilku sztuk, a nawet w znacznej części do zera. Bydło to przedstawiało dla hodowli krajowej największą wartość, gdyż składało się przeważnie z najlepszego materyału użytkowego i zarodowego.

W oborach, które częściowo ocalały, jakość bydła obniżyła się do minimum. Jednym z głównych powodów takiego obniżenia był brak i niemożliwość nabycia karmy treściwej. Im która obora była przed wojną intensywniej prowadzona, tem braki karmy i różne inne trudności drastyczniej się na niej odbiły. Z takiem gwałtownem pogarszaniem się jakości materyału w oborach trzeba się poważnie liczyć, bo jeżeli nie nastąpią jakieś lepsze warunki dla hodowli, to i ta pozostała reszta zmarnieje zupełnie. Na dowód powyższego przytoczę fakta zebrane w oborach prowadzonych przed wojną bardzo postępowo. Wskutek złego i ekstensywnego żywienia, spowodowanego zajęciem ziarna i niedostarczeniem żadnych karm treściwych, przeciętna waga żywa, przeważnie tych samych krów, spadła z 620 na 535 kg. Krowy z dobrej kondycyi zeszły na jak najgorszą, a skutki tego zaznaczyły się nieznanym tam dotąd procentem gruźlicy, straciły przytem na mleczności przeciętnie po 1500 litrów rocznie. Roczny buhajek lub jałówka waży obecnie o 134 kg mniej, jak przed wojną. Są to daty bardzo smutne, a wywołane nie z winy właścicieli obór.

Można mieć nadzieję, a przypuszczam i pewność, iż rząd zechce po ukończeniu wojny hodowlę naszą nietylko przywrócić do pierwotnego stanu, ale ją w interesie tak kraju, jak i państwa znacznie podnieść. Galicya, która doświadczyła wszystkich strasznych skutków toczącej się wojny, ma chyba prawo domagać się zupełnej odbudowy.

Przed przyszłą odbudową zrujnowanego rolnictwa należałoby się zastanowić nad wyborem kierunku, w jakim mają gospodarstwa pracować, bo jakkolwiek ogólnie uważa się Galicyę za kraj typowo rolniczy, jednak ze względu na rozmaite warunki klimatyczne, kto wie, czy kierunek hodowlany nie byłby dla większości gospodarstw najodpowiedniejszy. Nadanie tego kierunku wymagać będzie od samego początku akcyi planowej, tak, by repekoracya kraju, na silnych opierając się podstawach i korzystając z dotychczasowych wyników nauki i doświadczeń na polu hodowlanem, pozwoliła możliwie najprędzej zapomnieć o zniszczeniu owoców półwiekowej przeszło pracy.

Towarzystwo Gospodarskie uznało w 1913 r. za najodpowiedniejsze dla terenu swojej działalności trzy rasy bydła, tj. nizinną (fryzy, oldenburgi), simentalską i czerwoną polską, a przez przeprowadzenie rejonów hodowlanych ustaliło dla każdej z tych ras odpowiedni obszar. Uważam te trzy rasy za zupełnie wystarczające i należy się wprost bronić przed wprowadzeniem innych. Z ras tych pomijam na razie dwie obce, tj. nizinną i simentalską, jako mniej znaczące przy repekoracyi kraju. Przypuszczam, iż bydła tego będziemy mogli zawsze zakupić wystarczającą dla nas ilość, nie możemy go jednak uważać za podstawę ogólnej hodowli krajowej, gdyż każda z tych obcych ras wymaga dobrych warunków hodowlanych i umiejętnego prowadzenia, w przeciwnym bowiem razie może łatwo zdegenerować. Dlatego też całość naszej hodowli powinniśmy się starać oprzeć na rasie krajowej, stworzonej przez miejscowe warunki, a więc rodzimej i jako takiej nie podlegającej wyradzaniu, a nawet przeciwnie, bo dającej się przy pomyślniejszych warunkach bytu i troskliwszej opiece łatwo ulepszać i udoskonalić. Gdy przed laty hodowcy zachodniej części kraju zajęli się tem bydłem, zarzucano mu złą budowę,

S. W.

Ze wspomnień starego rolnika.

(C. d.).

Po skończeniu nauk w Pruszkowie powróciłem do domu rodzicielskiego, a wypocząwszy czas jakiś, zacząłem rozmyślać, co z sobą mam zrobić. Miałem kilka propozycyi objęcia zarządu nad majątkami ziemskimi położonymi w Galicyi, jednak żadna z nich nie przypadła mi do gustu, gdyż wszędzie, po rozpatrzeniu się bliższem, znalazło się jakieś „ale“. Wreszcie propozycya hr. P., przyjęcia administracyi w jednym z jego majątków położonych na Podolu rosyjskiem, była dla mnie najwięcej sympatyczną. Poznanie nieznanej mi dotąd części dawnej Polski i bliższe zaznajomienie się tamże ze stosunkami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi, budziło we mnie pewne zainteresowanie, a co najważniejsze, że w dobrach tych była cukrownia, wybudowana od roku, więc gospodarstwo musiało być intensywnie prowadzone, a plantacya buraków cukrowych była dość znaczna, bo wynosiła 120 morgów. Nie namyślając się więc długo, propozycyę hrabiego przyjąłem i wkrótce wyruszyłem na nowe miejsce pobytu.

Majątek, który objąłem w administracyę, miał 1200 morgów ornej ziemi — urodzajnej rędziny, łąk było za mało, bo wszystkiego coś około 120 morgów, a i to w kilku kawałkach niżej położonych obok gruntów ornych, albo w środku tychże się znajdujących, ale dość zaniedbanych, zamszonych, pełnych kretowisk. Inwentarz roboczy był dostateczny i składał się z 60 wołów i 30 koni, a jako inwentarz użytkowy było 2.000 sztuk owiec marynosów.

Najważniejszą produkcyą w tym folwarku były buraki cukrowe, pszenica i wełna, i tej produkcyi należało poświęcić jak największą uwagę. Musiało się zacząć od urządzenia racyonalnej gnojowni, której przedtem nie było, od poprawy łąk, powiększenia produkcyi paszy, t. j. koniczyny — wreszcie od zastosowania lepszej kultury dla uprawy buraków, a mianowicie przez pogłębianie orki zapomocą podskibowca i t. p.

Kłopotliwą czasem była dostawa buraków do cukrowni, która od majątku administrowanego przezemnie odległa była o 14 wiorst (t. j. prawie 2 mile). Gdy jesień była sucha, to robota szła gładko, bo chłopi chętnie podejmowali się dostawy buraków, gdyż mieli przy tem dobry zarobek, ale gdy przyszła mokra jesień, to z dostawą niemało było kłopotu. Pewnej słotnej jesieni zdarzyło się tak, że dostawa buraków opóźniła się znacznie i nastały mrozy. Droga wprawdzie poprawiła się, ale buraki, które składane były w małe kopczyki (po jednej skrzyni, t. j. ilości mającej być naładowaną na 1 furę), przecież trochę przemarzły, chociaż dla przezorności przykryte były ziemią. Z tego powodu nie było jednak żadnej straty, gdyż fabryka brała je wprost z wozów do płókarni i zaraz szły na tartkę, aby nie rozmarzły. Nadmienić tu muszę, że w owym czasie fabrykacya cukru prowadzona była systemem prasowym,

małe formy i małą mleczność, nie było to jednak jego winą, lecz samych hodowców, którzy dla modnych ras obcych zaniedbali swoje własne zupełnie. Postępy uzyskane od chwili zaopiekowania się tem bydłem jako rasą czerwoną polską są już tak wielkie, że zdaje się, iż niema u nas ludzi, którzyby jej nie przyznali racyi bytu i największego znaczenia, jakie posiada dla naszej przyszłej hodowli.

Rozpatrując sposoby, których stosowano przy poprawie tego bydła przez lat około 20, przyznać trzeba, że pomimo osiągniętego bardzo znacznego postępu, praca ta trwała za długo.

Do poprawy bydła polskiego czerwonego dążono przez staranny wychów młodzieży, lepsze żywienie sztuk produkcyjnych i jakoby selekcyę. Że wychów i żywienie były lepsze, przyznaję zupełnie, ale to, co uważano za selekcyę, w właściwem tego słowa znaczeniu nią nie było i tu leży główny powód takiego powolnego postępu w ulepszeniu użyteczności tego bydła. Wobec jednak ówczesnych warunków inaczej pracować nie było można, bo musiano się ograniczać do dostarczania różnym oborom możebnie najlepszych buhaji. Była to zatem selekcya sumaryczna i jeżeli przy takiej otrzymano od czasu do czasu jakąś wyjątkowo dobrą sztukę rozpłodową, było to raczej dziełem szczęśliwego przypadku, a nie z góry powziętego planu. Najlepsze buhaje zostały wprost odnalezione, a nie wychowane. Takich buhaji mogło być znacznie więcej, ale właśnie wobec niemożności prowadzenia dokładnej selekcyi, mogły one ujść całkiem uwadze i zostać zmarnowane. Często nawet było niemożliwem stwierdzić, czy taki „na oko“ doskonały osobnik przelewał na potomstwo oprócz swoich pięknych kształtów także i użytkowość. Obecna mleczność tego bydła jest jeszcze zaledwie średnia i tej nie będzie można, bez jakiegoś szczęśliwego, że się tak wyrażę, opatrznościowego buhaja, złamać i znacznie podnieść, jeżeli nie będziemy mieli odpowiedniego własnego materyału rozpłodowego i własnej stajni zarodowej.

Dzisiaj dzięki pracy uczonych hodowców, selekcyę właściwą inaczej należy pojmować. Opierając się na zdobyczach naukowych, możemy wyprodukować takie osobniki rozpłodowe, które nam na pewno podniosą znącznie mleczność niemal z pokolenia na pokolenia i w ten sposób skrócą naszą w tym kierunku pracę. Znając prawo Mendla, możemy zamierzony cel w hodowli osiągnąć daleko prędzej i pewniej. Wiadomo dalej, że prawie wszystkie epokowe postępy w hodowli uzyskano prawie zawsze drogą chowu w pokrewieństwie, ustalając przez to prądy krwi. Jako przykład posłużyć może hodowla shorthornów u bydła rogatego i yorkshirów u świń. Także we Fryzyi tamtejsi hodowcy poprawili w ostatnich latach przy zastosowaniu chowu w pokrewieństwie u swoich fenomenalnie mlecznych krów procent tłuszczu z 2·8 na 4·0. W rodowodach tych ostatnich sztuk można zawsze ze strony ojca i matki odnaleźć jednego z kilku buhaji, które odznaczyły się tem, że tłuszcz w mleku swojego potomstwa potęgowały. Sztuki te otrzymują przy premiowaniu pewną ilość punktów za wybitnego ojca lub dziadka. Najwięcej ceniony pod tym względem jest buhaj sławny stary „Albert“ Nr 1306, występujący u udoskonalonych potomków czasem kilkakrotnie jako pradziadek, dziadek lub ojciec. Nawiasem tu wspomnę, że przed wojną mieliśmy w kraju wiele sztuk pochodzących po powyższym rozpłodniku. Sławnego również buhaja „Bravo“, zaliczonego do ośmiu rozpłodników wielkiej wartości zarodowej, mieliśmy we własnej osobie w kraju. (Związek hodowlany na Podolu nabył go przy pierwszym swoim imporcie).

Dziś zabierając się do chowu bydła rasy czerwonej polskiej, powinniśmy starać się przedewszystkiem poprawić jego mleczność, bo każda rasa ma o tyle racyę bytu, o ile się opłaca, względnie o ile jest prawdziwie użyteczna. Dopiero poprawiwszy mleczność, możemy się zabrać do poprawy form i żywej wagi, ale tylko do pewnych granic, przyczem zauważam, iż zwiększenie żywej wagi przyjdzie samo przez się przy dobrym racyo-

---

t. j. buraki po opłókaniu i rozdrobnieniu ich na tartce zapomocą przyrządu zaopatrzonego w cały system drobnych piłek, poddawane były następnie pod działanie pras hydraulicznych, które z nich sok wyciskały.

Wytłoki buraczane, które można było zabierać na folwarki, były wielką pomocą w żywieniu inwentarzy. Spasano je już to świeże, albo przechowywano na zimową paszę przez zadołowanie. Ja nie mogłem w całej pełni korzystać z wytłoków z powodu większej odległości od fabryki, bo na krótkim dniu jesiennym, gdy najechało setki fur do fabryki i musiano czekać godzinami całemi na odbiór buraków, zwykle już pora była zbyt spóźniona, aby po zrzuceniu buraków ładować wytłoczyny. Jednak przecież coś trochę się brało, a oprócz tego liście i głowy z buraków, które musiały być obcinane przy oczyszczaniu tychże, były przechowywane w rowach, prymitywnie urządzanych, i jako pasza kiszona używane były do żywienia owiec i wołów.

Kiedy mowa o burakach, to muszę tu wspomnieć o szkodnikach zwierzęcych, które dla plantacyi buraków przedstawiały niemałe niebezpieczeństwo. Najpierw tedy wspomnę o pchle ziemnej, która w czasie suchej wiosny czasem w tak olbrzymiej ilości na młodych burakach się pojawiała, że je zniszczyła do szczętu i pewną część plantacyi musiano na nowo obsiewać. Środka tępienia tego szkodnika nie znaliśmy wówczas żadnego, a tylko wczesny siew był jedynym sposobem zabezpieczenia się od przed nim, gdyż starsze, więcej rozwinięte liście nie były tak ponętne dla tego owadu. Ale przy większej plantacyi niemożliwem było cały zasiew wcześnie dokonać. Drugim szkodnikiem, z którym się tam poznałem, była gąsienica „bielinka“. Zdarzyło się jednego roku tak, że koniec plantacyi buraków stykał się z ugorem chłopskim. Pewnego razu, objeżdżając ze wszystkich stron plantacyę, zauważyłem, że pas buraków, przylegający do ugoru chłopskiego, a szeroki na kilkanaście metrów, znikł zupełnie, — sądziłem przeto, że to bydło chłopskie, pasące się na ugorze, zrobiło mi szkodę na burakach. Nawymyślałem więc polowemu i przykazałem surowo, ażeby staranniej pilnował od szkody wyrządzanej przez bydło chłopskie. Na drugi dzień zaraz rano pojechałem tam konno dla skontrolowania polowego. Ale ze strachem zauważyłem, że pas zjedzonych buraków był dziś już 3 razy szerszy jak wczoraj. Aż oto i zjawia się polowy i mówi: „Proszu Pana, to kusylnica“. Zsiadłem więc z konia dla dokładniejszego rozpatrzenia się co się tu dzieje — i rzeczywiście zauważyłem, że z ugorów chłopskich maszerowały gąsienice milionami na moje buraki. Co tu robić? jak tu z niemi walczyć? Jeżeli się nic nie zrobi do przeszkodzenia tej inwazyi, to za tydzień i śladu nie pozostanie z moich buraków! Zwołałem więc natychmiast wszystkich robotników jacy byli na folwarku, i kazałem wykopać rów przez całą granicę od ugoru. Rów ten miał ściany prostopadłe, ale pokazało się, że był za płytki (na 24 cale), bo w krótkim czasie zapełnił się gąsienicami, a nowe zastępy maszerowały już przez rów tak zapełniony. Kazałem wykopać więc nowy, głębszy rów, i zaraz nawieźć słomy, a gdy i ten rów już do połowy się napełnił, rozrzucono w nim słomę i podpalono. Dopiero to skutkowało, a gąsienice zaprzestały dalszego napadu na buraki. Wprawdzie odniosłem zwycięztwo

nalnym chowie. Gdy już będziemy mieli ustaloną wyższą mleczność i dobrą budowę, przyjdzie czas na ustalenie maści. Dążąc do tego równocześnie, wytwarza się chaos, sprawę się gmatwa, selekcyę utrudnia i często, poświęcając dla rzeczy błahych ważniejsze, zamiast pójść naprzód, można się cofnąć.

Mam w pierwszej linii na myśli wychów buhaji rozpłodowych, które mając ustalone dominujące cechy wysokiej mleczności, napewno je na swoje potomstwo przeleją. Będą to zatem buhaje prawdziwie pełnej krwi w kierunku mlecznym. Przy takich rozpłodnikach będą wprost wykluczone niemiłe niespodzianki, jakich często doznajemy, że np. jałówka pochodząca od doskonałej dojki i od ojca po takiej matce, okazuje się po wycieleniu całkiem nie mleczną. U takich bowiem sztuk cechy złej mleczności zostaną już u przodków wyeliminowane i nie będą mogły się ujawnić. Do takiego — że się tak wyrażę — fabrykowania osobników, przelewających na potomstwo dominujące swoje cechy użyteczności, jak w tym wypadku mleczności, trzeba posiadać odpowiedni własny materyał i odpowiedni warsztat, prowadzony w własnym zarządzie. Tu na prywatnych hodowców liczyć nie można. Towarzystwo gospodarskie, rozporządzając z nastaniem pokoju, jak przypuszczam, poważnemi kwotami, przeznaczonemi na cele odbudowy hodowli krajowej, będzie miało jedyną i najlepszą sposobność, by przez utworzenie takiego warsztatu pokierować całą akcyą hodowlaną w zamierzonym kierunku, stosując się do postępu i wymagań czasu. Zakład hodowlany może Towarzystwo stworzyć, zakupując majątek ziemski, zaopatrzywszy go w odpowiednie bydło zarodowe i we wszelkie urządzenia, odpowiadające wymaganiom postępowej hodowli. Buhajki w zakładzie wychowane, pochodzące od najlepszych krów i buhaji rasy czerwonej polskiej, będą pierwszorzędnej wartości Rozpłodników takich nie będzie można nigdzie nabyć, gdyż przy dzisiejszym sposobie prowadzenia selekcyi nikt ich wychować nie potrafi. Tylko w zakładzie hodowlanym, gdzie sposób prowadzenia obory będzie pod każdym względem wzorowy i postępowy, można całą akcyę prawdziwie wyspecyalizować i zamierzony cel poprawy użyteczności bydła czerwonego polskiego prędzej osiągnąć.

Oprócz produkcyi pierwszorzędnych buhajków rasy polskiej czerwonej byłoby wskazane prowadzić w Zakładzie inną jeszcze akcyę, mającą dla hodowli krajowej niemniej wielkie znaczenie. Mam tu na myśli internat dla wychowu młodych buhajków nietylko polskich, ale i podanych na wstępie dwóch ras obcych na rachunek ich właścicieli. Pierwszeństwo w korzystaniu z internatu miałyby obory zarodowe pełnej krwi.

Przypatrzmy się jak się dotychczas odbywał i odbywa wychów buhajków w oborach prywatnych. Co roku przychowuje się pewną ilość młodych byczków, przeznaczając je na przyszłych reproduktorów. Wychów jest prawie w każdej oborze inny, przeważnie nieracyonalny, o ile nie całkiem wadliwy. Racyonalnie chować albo się nie może, albo nie chce, albo nie umie. Zawsze jest to akcya uboczna, z małym stosunkowo nakładem, a żądania za tak nieszczególnie wychowane sztuki zwykle wygórowane. Zbyt takich buhajków bywa także rozmaity. Często dzięki lepszej reklamie lub szczęśliwemu wypadkowi jedna obora sprzedaje swoje nieszczególne buhajki ze znaczną korzyścią, gdy inna, dobrej sztuki zbyć całkiem nie może. Hodowla ogólna zupełnie na tem nie zyskuje, ale przeciwnie tylko traci. Kontrola nad wychowem trudna, zakupno kłopotliwe i pozbawione krytycznego porównania. Projektowany internat postawiłby sprawę wychowu buhajków rozpłodowych odrazu na najwyższym stopniu racyonalnej hodowli. Właściciele obór zarodowych mogliby byczki przeznaczone do hodowli, po odkarmieniu mlekiem pełnem, oddawać do internatu celem dalszego wychowu, przyczem zaznaczam, że koszt takiego wychowu byłby mniejszy, bo sztuk kilkadziesiąt można taniej chować, niż jedną lub kilka. Zestawienie kilkunastu lub kilkudziesięciu sztuk doborowych

---

nad gąsienicami, ale nim to nastąpiło, zjadły mi do czysta 10 morgów buraków. Teraz dopiero uwierzyłem, że plagi egipskie niekoniecznie uważać należy za legendę.

Wkrótce po objęciu przezemnie administracyi okazała się potrzeba wybrakowania kilku starych i niezdolnych do pracy koni fornalskich i zastąpienia ich młodymi. A że Berdyczów miał sławne jarmarki na konie, a był tylko o 4 mile od mojej siedziby odległy, więc udałem się tam dla zakupna koni. Berdyczów było to dość duże miasto, zamieszkałe przeważnie przez ludność żydowską, którą tam obliczano na 20.000, a oprócz tego ludności chrześcijańskiej było tu kilka tysięcy. W owych czasach było to miasto bardzo handlowe. co łatwo zrozumieć, bo i z czegoby tych 20.000 żydów wyżyło, gdyby nie zajmowali się handlem. Zjazd szlachty, przeważnie podolskiej, był znaczny i z wielką biedą udało się wyszukać jakąś kwaterę w zajeździe. Hotel katolicki był tu tylko jeden, reszta zajazdów były żydowskie, w których o jakim takim komforcie mowy być nie mogło; pościel trzeba było mieć swoją, a zamiast materaców służyło siano. które zwykle wiele pozostawiało do życzenia pod względem świeżości.

Spęd koni był ogromny, mówiono, że liczba ich dochodzi do kilka tysięcy. Były tu konie podolskie, najczęściej pochodzenia oryentalnego, i konie z gubernii rosyjskich, przeważnie tabuny. Środek targowicy obejmował kilkadziesiąt zagród, w których umieszczono tabuny po kilkadziesiąt i więcej w jednej koszarze. Tabuny, to były konie ze stepów rosyjskich, średniej miary, czasem trafiały się i roślejsze, budowa ich nie zawsze była normalna, zwykle o tułowiu za długim, wielkiej głowie i najczęściej „garbonosy", ale za to kościste. Konie tabuńskie rosły sobie swobodnie na bujnych stepach od młodości aż do lat 6-ciu i dopiero takie pędzono na jarmarki. Były to strasznie dzikie bestye, najczęściej narowiste i z trudnością dające się ułożyć do zaprzęgu. Dla dokładniejszego obejrzenia wieku i bliższego zbadania łowiono je arkanami w koszarach; — cena tabunów wynosiła od 30—40 rubli.

Koń tabuński, jeżeli się udał i dał się ułożyć do zaprzęgu, to był bardzo wytrwały, gdyż od młodości hartował się w stepach, przywykając do mrozów i upałów.

Zjazd szlachty był tu liczny, handel i facyenda na konie bardzo ożywione. Szlachta miała się tu w owym czasie dobrze, wprawdzie pańszczyzna była już zniesiona od paru lat (t. j. od r. 1863) a i zboże nie było drogie, bo za korzec pszenicy płacono 2—2½ rubli, ale podatki były bardzo małe, robotnik jeszcze nie był drogi, a rozwój przemysłu cukrowniczego był dla kapitalistów i plantatorów buraków cukrowych nowem źródłem dochodów.

Było tu więc wesoło w zajazdach i hotelach, zwłaszcza wieczorami, po trudach jarmarcznych, zbierały się kompanie znajomych w prywatnych mieszkaniach, gdzie zabawiano się przy zielonych stolikach, a żydowskie kapele przyczyniały się do ożywienia wesołości.

(C. d. n.).

w jednem miejscu, jednej rasy i jednakowo chowanych, celem pokazania poszukującemu kupna buhajków, byłoby nietylko bardzo efektowne, ale pouczające i pozwalałoby na łatwy wybór.

Zakład mógłby być również stałem miejscem wystaw i targów hodowlanych. Przyszłość wykazałaby, czy nie należałoby go dla dobra hodowli krajowej rozszerzyć i w innym kierunku, czyby nie mogły przy nim powstać np. fabryki przetworów mlecznych itp.

C. d. n.

K. HUPPENTHAL.

Kwalifikowanie nasion do siewu ze zbioru r. 1917 i obrót niemi, jak i zwykłem nasieniem siewnem.

Odnośnie do kwalifikowania nasion do siewu ze zbioru tegorocznego, przeznaczonych na sprzedaż lub do wymiany między producentami, pomieszczono w Nr 27 *Rolnika*, str. 420, rozporządzenie Ministerstwa rolnictwa z 4. czerwca b. r. l. 25.763. Rozporządzenie to zmierza do poparcia produkcyi nasion roślin uprawnych wszelakiego rodzaju, o ile zbadanie ich przez ustanowione specyalne komisye oceny nasion (we wschodniej części Galicyi przy Galic. Tow. Gosp. we Lwowie) wykaże, że mogą być szczególnie polecone do siewu ze względu na swoje własności. Komisye te muszą rozciągnąć swoje badanie nietylko na same nasiona, lecz także na rośliny w polu, stan pól i stan ogólny gospodarstwa, a w szczególności urządzenia potrzebne do wyprodukowania dobrego nasienia siewnego. Przy oględzinach w polu stwierdza się, czy rośliny odpowiadają typowi podanej odmiany, czy są dostatecznie wyrównane pod względem zewnętrznych własności i pod względem rozwoju (czystości odmiany), czy i jakie wykazują uszkodzenia, przez które szkodniki tak ze świata roślinnego jak i zwierzęcego są opadnięte; określa się też stopień tych uszkodzeń. Taksamo stwierdza się, czy rośliny wykazują dostateczną plenność, odporność na wyleganie, niemożność obcozapylenia się; jakość i ilość chwastów wśród nich jest także brana pod uwagę. Uznaniu komisyi pozostawia rozporządzenie, czy ma poprzestać na jednych oględzinach pól zgłoszonych do zbadania, czy też dokonać więcej oględzin, które mogą się odnosić także do miejsc przechowania sprzątniętych płodów.

Gospodarstwo, produkujące odmiany oryginalne, winno mieć potrzebne urządzenia do ich otrzymywania i wykazać dowodnie, że podane odmiany zostały w nich rzeczywiście wytworzone.

Oględziny w polu, ewentualnie także składów i całego gospodarstwa, wystarczają do otrzymania od komisyi tymczasowego uznania płodów rolnych, ostateczne uznanie może nastąpić na podstawie późniejszej oceny fachowej samego nasienia. Na terenie działalności Galic. Towarzystwa Gospodarskiego będzie ją przeprowadzać krajowa Stacya botaniczno rolnicza we Lwowie, która poda jej wyniki komisyi. Badanie nasienia ma się odbywać według metod przyjętych przez Związek austryackich Stacyi doświadczalnych i norm c. k. Stacyi kontroli nasion we Wiedniu.

Rozporządzenie wymienia szczegółowo, w jakich wypadkach może komisya oceny nasion odmówić uznania tak na podstawie oględzin w polu i w składach, jak i fachowego zbadania nasienia.

W certyfikacie, wystawionym przez komisyę, będzie się podawać: nazwisko właściciela, miejsce produkcyi, nazwę gatunku i odmiany, ilość nasienia przeznaczoną na sprzedaż, kategoryę klasyfikacyi, tudzież cenę najwyższą, po jakiej może być nasienie sprzedane.

Komisye oceny nasion będą publikować listę gospodarstw, które uzyskały certyfikaty na nasiona przez nią uznane, z uwzględnieniem powyższych szczegółów.

Dla producentów nasion siewnych, jak i ich nabywców, tudzież dla pośredników w ich sprzedaży, ważnem jest także rozporządzenie Ministerstwa rolnictwa z 5. lipca 1917, Dz. u. p. 286, jako tyczące się ich obrotu. Rozporządzenie to — odmiennie niż poprzednie — odnosi się tylko do dwóch rodzajów nasion, a mianowicie do zbóż i do roślin strączkowych, przyczem pod zbożami należy rozumieć: pszenicę, orkisz, żyto, jęczmień, owies, hreczkę, proso i kukurydzę; pod strączkowemi: groch, bób, bobik, soczewicę, wykę, peluszkę i łubin.

Rozporządzenie to rozróżnia przy zbożach na zasiew 4 kategorye, a mianowicie: 1) zboża własnej hodowli, czyli oryginalne: 2) pierwszy odsiew (reprodukcyę) zboża oryginalnego; 3) dalsze reprodukcye zboża oryginalnego i uznane odmiany krajowe i 4) zboża siewne zwykłe; zaś przy roślinach strączkowych tylko 2 kategorye: 1) uznane nasienie siewne i 2) zwykłe nasienie.

Zboża pierwszych trzech kategoryi i rośliny strączkowe pierwszej kategoryi podlegają uznaniu komisyi oceny nasion. (Jest to sprzeczność z poprzedniem rozporządzeniem o tyle, że poprzednie dopuszcza te trzy kategorye do rozróżniania przy uznawaniu nasion przez komisye wszystkich ziemiopłodów, a nie tylko zbóż).

Hodowcy zboża oryginalnego, chcąc je jako takie sprzedawać, muszą uzyskać do tego upoważnienie Ministerstwa rolnictwa i w tym celu winni wnieść tam podanie na ręce dotyczącej komisyi oceny nasion, a więc w Galicyi do Komisyi przy Gal. Tow. gosp. we Lwowie, ewentualnie przy Tow. rolniczem w Krakowie. W tym podaniu ma się wymienić: miejsce produkcyi, gatunek, odmianę i ilość przybliżoną nasienia przeznaczoną do sprzedaży. To zboże oryginalne wolno sprzedawać z wolnej ręki, ale za uwiadomieniem do 3 dni o dokonanej sprzedaży filii wojennego Zakładu obrotu zbożem, przyczem producent ma prawo pobierać za nie cenę do 20 koron wyższą od ustanowionej maksymalnej. Sprzedaż tego zboża jest dozwolona tylko w stanie oplombowanym przez dotyczącą komisyę oceny nasion.

Zboża, uznane przez komisyę jako pierwszy odsiew, lub też dalszy odsiew odmian oryginalnych, i uznane nasiona roślin strączkowych można sprzedawać tylko za pośrednictwem woj. Zakładu obrotu zbożem; producent winien podać temuż nazwisko odbiorcy i powołać się na posiadany certyfikat komisyi. Za pierwszą reprodukcyę zboża oryginalnego można pobierać za 100 kg zwyżkę do 12 koron ponad cenę maksymalną, ustanowioną dla zboża zwykłego, zaś za dalsze reprodukcye (uznane) do 8 koron, a za uznane nasiona strączkowych 25% dodatek w stosunku do ceny przejęcia. Jednak wymienione dodatki wolno pobierać tylko do 15. grudnia 1917 przy zbożu ozimem i do 31. maja 1918 przy jarem; dla strączkowych rozporządzenie nie podaje żadnego terminu. Należytości komisyonera i wojennego Zakładu o zb. ponosi kupujący.

Jeżeli producent jakiś pragnąłby wymienić swoje zboże siewne ze zbożem innego producenta, to w myśl § 10. rozporządzenia może to nastąpić w obrębie tej samej gminy za zezwoleniem jej przełożonego, między producentami różnych gmin tego samego powiatu za zezwoleniem powiatowej władzy politycznej, a między gminami różnych powiatów lub krajów za zezwoleniem krajowej władzy politycznej. Przy tej wymianie wolno umówić cenę o 3 korony wyższą od maksymalnej. Władza dozwalająca na wymianę ma zawiadomić o tem bezzwłocznie woj. Zakład obrotu zbożem.

W myśl znowu § 18. rozporządzenia, gospodarstwo, któremu nie wystarcza do siewu nasienie własnej produkcyi, lub które potrzebuje go do wymiany z obcem, może otrzymać nasienie zboża lub strączkowych za pośrednictwem woj. Zakładu obrotu zbożem po cenach ustanowionych przez Urząd wyżywienia. Za takie dobrze oczyszczone nasienie należy się producentowi do ceny przejęcia dodatek 5-koronowy.

Stosownie do § 14. może Ministerstwo rolnictwa dozwolić uprawnionym handlom nasion i krajowym korporacyom rolniczym zakupić u poszczególnych producentów uznane siewne nasiona strączkowe, a to na wniosek tej komisyi oceny nasion, która wydała odnośne uznanie. Ministerstwu rolnictwa przysługuje prawo określenia w porozumieniu z Urzędem wyżywienia ilości nabywanych nasion i ograniczenia ceny dalszej od sprzedaży, jak również odmówienia pozwolenia na zakupno, bez podania powodów. Wymienione handle i korporacye rolnicze mają wnosić podanie o pozwolenie zakupu tych nasion do Ministerstwa rolnictwa, na ręce odnośnej komisyi oceny nasion, i podać w niej: nazwisko producenta, miejsce produkcyi, gatunek, odmianę i ilość nasion, tudzież cenę, oznaczoną w certyfikacie komisyi, jak i cenę odsprzedażną. Dalsza odsprzedaż będzie dozwolona tylko w zamkniętem opakowaniu, na którem ma być uwidoczniony gatunek i nazwisko producenta. Tak zakupione nasiona wolno użyć do siewu tylko w kraju.

§ 19. rozporządzenia orzeka, że Ministerstwo rolnictwa w porozumieniu z Urzędem wyżywienia po wysłuchaniu opinii woj. Zakładu obrotu zbożem może głównym korporacyom rolniczym przekazać obrót uznanem zbożem siewnem, należącem do kategoryi pierwszego odsiewu i dalszych odsiewów zbóż oryginalnych, jak i odmian krajowych, tudzież uznanych nasion roślin strączkowych. Tym korporacyom, po porozumieniu się z filią woj. Zakładu obrotu zbożem, może przypaść w udziale także ocenianie (Begutachtung) i przekazywanie (Zuweisung) zwykłego zboża siewnego, dostarczonego filii przez jej komisyonerów. Jeżeli to nie nastąpi, to Zakład obrotu zbożem i jego filie mają się posługiwać fachową poradą Rad kultury krajowej, względnie Towarzystw rolniczych, przy wyborze i przekazywaniu odpowiedniego nasienia do siewu.

§ 20. postanawia, że producent nasienia siewnego jest zobowiązany dostarczać je ściśle według próbki i odpowiada także za rzetelność podania nazwy odmiany i jakość nasienia.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę rolników na zarządzenie c. i k. Komendy rejonów, mocą którego ci rolnicy, którym do zasiewów jesiennych nie wystarczą własne omłoty, powinni zgłosić ilość ziarna potrzebnego w odnośnych Centralach rejonowych najpóźniej do 10. sierpnia b. r. Taksamo większe gospodarstwa, rozporządzające przypuszczalną nadwyżką w zapasach ziarna na zasiew, mają ją zgłosić u tejsamej władzy również do 10. sierpnia b. r. Z tych nadwyżek pokryje się zapotrzebowanie nasion rolników je potrzebujących, a to po zbadaniu próbek ziarna, nadesłanych przez komisarzy zbożowych.

BRONISŁAW JANOWSKI.

W sprawie produkcyi nasion roślin pastewnych.

(Dokończenie).

Sprawa produkcyi nasion roślin pastewnych przedstawia jeszcze inne momenty, zalecające zwrócenie na nią baczniejszej niż dotąd uwagi.

Takim momentem jest rentowność tejże kultury.

Ceny nasion tak traw pastewnych, jak i koniczyn, lucern itp. są — nie mówiąc o tak wyjątkowo olbrzymich w obecnych czasach wojennych — na ogół biorąc, bardzo wysokie i prawdopodobnie będą ciągle wzrastać. Przyczyną tego jest również tendencya ograniczania produkcyi roślin zbożowych na korzyść pastewnych, stale się objawiająca nietylko u nas, lecz również i w reszcie krajów austryackich, w Niemczech i wielu innych. Wspólnym mianownikiem tej przyczyny jest naturalnie również wzrost znaczenia hodowli bydła, objawiający się w czasach ostatnich prawie powszechnie.

I nic dziwnego. Wszakże czem jest hodowla bydła np. dla Austryi, dowodzi tego choćby tylko wartość mleka produkowanego w tem państwie. Wynosiła ona np. w roku 1913, licząc litr przeciętnie po 14 halerzy, okrągło 1.260 milionów koron (przy 5 milionach krów, o średniej mleczności 1.800 litrów rocznie), przenosząc temsamem wartość plonu pszenicy, żyta, jęczmienia i kukurydzy w tym samym roku, w kwocie okrągłej 1.180 milionów koron, zarazem pobory kolejowe, wynoszące 1.111 milionów koron, wreszcie prawie w dwójnasób wartość przemysłu górniczego i hutniczego, dochodzącą 659 milionów koron.

A jeśli przy tem uwzględnimy wartość równocześnie wyprodukowanego mięsa, tłuszczu, rogów, kopyt, skóry i wełny i t. d., oraz wartość materyału hodowlanego sprzedanego poza granice państwa, to łatwo zrozumiemy, jak olbrzymie znaczenie posiada ta gałąź produkcyi gospodarczej tak dla poszczególnych gospodarstw, jak i dla stanu ekonomicznego całych państw.

Spodziewać się zaś należy, że po wojnie znaczenie hodowli nietylko nie zmaleje, lecz owszem, prawdopodobnie jeszcze bardziej wzrośnie. Już choćby sama olbrzymia liczba inwalidów i ozdrowieńców będzie potrzebować posilnych pokarmów mięsnych i nabiału, podobnie, jak i młodsze pokolenia, urodzone w czasie wojny i źle odżywione, skutkiem braku należytego pożywienia. Konsumcya tych artykułów wzrośnie zatem prawdopodobnie dość znacznie, podobnie jak i popyt na skórę, rogi, kości i t. p., jako surowego produktu na owe rozliczne artykuły codziennego użytku, obecnie prawie na zupełnem wyczerpaniu. Równocześnie prawdopodobnie dostarczenie Europie zboża chlebnego we-

zmą na siebie głównie kraje pozaeuropejskie, produkt ten bowiem znosi dalekie transporty. Wszystko to spowodować musi wzrost znaczenia hodowli bydła w Europie, a w konsekwencyi tego konieczność zwiększenia produkcyi paszy, zatem i znaczny popyt za nasionami roślin pastewnych. Cena ich zatem będzie stale utrzymywać się na wysokim poziomie, a temsamem ich produkcya będzie przynosić znaczne dochody.

Te zatem względy przemawiają za wprowadzeniem uprawy roślin pastewnych na nasienie, w szczególności koniczyn, lucern i innych motylkowych, oraz szlachetnych traw na wielką skalę do wielu naszych gospodarstw.

Przedewszystkiem winny się zatem zająć gospodarstwa, posiadające, czy też pragnące w najbliższej przyszłości założyć większe obszary kultur pastewnych, zwłaszcza łąk i pastwisk trwałych, czy wreszcie stale produkujące dużo paszy. Jedynie tylko w ten sposób gospodarstwa takie zapewnić sobie mogą tanie a dobre nasienie, mogące wydać silne, wydatne rośliny. Gospodarstwa takie powinny zatem produkować nasienie w pierwszym rzędzie dla własnej potrzeby, o ile zaś ta zostanie zaspokojona, mogą resztę produktu sprzedawać okolicznym gospodarstwom, czy wreszcie handlom nasiennym.

Pozatem produkcya nasion roślin pastewnych posiada znaczenie dla wszystkich gospodarstw, które — posiadając sprzyjające warunki klimatu i gleby, są, czy też mogą być prowadzone prawdziwie intensywnie, bowiem ta gałąź produkcyi zwłaszcza obliczona na większy zbyt, wymaga znacznej robocizny, maszyn do czyszczenia nasion, spichlerzy i t. p., a temsamem znacznego kapitału zakładowego i obrotowego.

By jednak sprawę tę należycie poprzeć, by zatem wszyscy ci, którzy zamierzają zająć się produkcyą nasion roślin pastewnych, mogli liczyć na dobrze zorganizowaną i dobrze pojętą pomoc w społeczeństwie, należałoby przedewszystkiem za pośrednictwem krajowych instytucyi naukowych, a więc Stacyi doświadczalnych rolniczych, zorganizować na wielką skalę doświadczania nad wydatnością, sposobami uprawy, wartością poszczególnych odmian i proweniencyi, wreszcie rozwinąć równocześnie akcyę uszlachetniania tych typów roślin pastewnych, które dla warunków ziem polskich szczególniejsze posiadają znaczenie.

W parze z tem powinna podążać akcya Towarzystw gospodarskich w kierunku popularyzowania wiedzy rolniczej na polu produkcyi nasion roślin pastewnych za pośrednictwem wykładów, kursów, wydawnictwa dziełek popularnych, tablic, krótkich pouczeń, ewentualnie zbiorków nasion i zielników. Akcya taka winna być poparta udzielaniem premii tym producentom nasion, którzyby przy tem okazali szczególniejszą sprawność. Instytucye te winny równocześnie udzielać za pośrednictwem należycie wyszkolonych organów porad fachowych tym, którzyby tego zażądali, a zarazem organizować wystawy i pokazy nasion, jak i t. zw. targi nasienne.

Wreszcie w ślad za tem wszystkiem winno podążać ujęcie handlu nasiennego przez czynniki dające gwarancyę należytego pojęcia rzeczy i uczciwego prowadzenia interesu, a więc, co najlepiej, przez stosowne zrzeszenia samychże producentów na wzór rozpowszechnionych na tem polu w Danii i Szwecyi. Rozchodzi się tu z jednej strony o stworzenie centrali, mogących zająć się wspólnem czyszczeniem nasion, dostarczanym w stanie surowym przez poszczególnych producentów, do danego związku należących i zakupujących je od nich na rachunek wspólny, wedle istotnej wartości użytkowej dostarczonego towaru, stwierdzone w stacyi oceny nasion, z drugiej zaś mogących dać kupującym odpowiednie zapewnienie co do jakości nabywanego towaru, względnie dać odszkodowanie w razie zaszłej pomyłki, czy mimowolnego dostarczenia towaru gorszego.

To wszystko powinno być nakoniec poparte wydaniem pewnch prawno państwowych rozporządzeń, chroniących nabywców nasion przed zakupnem pod firmą krajowego pochodzenia nasion pochodzenia zagranicznego, a temsamem zabezpieczających krajową produkcyę nasienną przed konkurencyą zagraniczną, co tak dobrze pojęła i wykonała Szwecya, gdzie każde nasienie rośliny, pastewnej, pochodzące z zagranicy jest specyalnie znaczone, nim wejdzie w handel.

Wiele z powyżej wymienionych postulatów już zdawna zostało u nas uznanych, częściowo nawet stosowanych. I tak, nasze instytucye doświadczalne, jak dublański Zakład uprawy roślin i tamtejsza Stacya doświadczalna chemiczno-rolnicza, jak wreszcie i lwowska Stacya botaniczno-rolnicza, pracują oddawna na polu studyów naukowych nad produkcyą nasion roślin pastewnych, a Galic. Towarzystwo Gospodarskie poświęcało zawsze i stale poświęca sprawie propagandy i fachowej pomocy należytą uwagę. Wszystko to jednak nie może już dzisiaj wystarczyć, a tem bardziej nie wystarczy w najbliższej przyszłości. Akcye te, jak i inne, o których powyżej wspomniałem, a zwłaszcza organizacya handlu nasiennego, muszą być obecnie daleko szerzej zakrojone i ujęte z możliwie wielkim nakładem kapitału i pracy, w ten bowiem tylko sposób będą mogły wydać rychły a pożądany rezultat.

Akcyi tej nie możemy obecnie rozkładać na długie szeregi lat.

Już dzisiaj potrzeba nasion roślin pastewnych jest wielka, jutro zaś będzie olbrzymia: jeśli zaś zatem nie ujmiemy zawczasu sprawy zaspakajania tej potrzeby we własne ręce, jeśli znowu będziemy szukać przy tem ratunku z zagranicy, jeśli znowu nie wykorzystamy nadarzającej się nam sposobności opanowania nietylko własnych, ale i częściowo nawet zagranicznych rynków handlowych, w takim razie musimy zrezygnować na długie czasy ze zrzucenia jarzma narzuconego nam przez obcych producentów na tem polu, i zadowalniać się w dalszym ciągu konsumowaniem nadsyłanych nam z zagranicy resztek małowartościowych, lub nawet zgoła bezwartościowych, nabywanych jednak za drogie a ciężko zarobione pieniądze.

STEFAN ROHRENSCHEF.

Przypomnienia pszczelarskie na sierpień.

Postępowy i rozumiejący hodowlę pszczół hodowca kieruje się w pasiece temi samemi zasadami, jakie stosuje w całem rolnem gospodarstwie, tj. nie łakomi się na wielki zbiór miodu i wosku i nie wyzyskuje zbyt każdego pnia, ale zostawia tyle, ile do dobrego przezimowania potrzeba. Silny pień powinien mieć 8 ramek, z których każda ma przynajmniej do połowy miód kryty; niekrytego miodu nie bierze się w rachubę. Słabszy pień ma mieć 5 ramek z podobnie ułożonymi zapasami.

Kto się chciwi na wielki dochód i zbytnio ogałaca pnie z miodu, niech się na przyszły rok nie spodziewa pomyślnego rozwoju swej pasieki, ale przeciwnie, może jego pracownice jeszcze w zimie zginą z głodu. Pszczoły dają miód, ale też i odwrotnie: pozostawiony na zimę miód wytwarza na wiosnę siłę wielką pszczół, które znów zniosą wielkie zapasy nowego miodu. Przezorny pasiecznik pozostawia stosowną ilość plastrów krytego miodu, którym zasila na wiosnę potrzebujące pnie. Przezorny pszczelarz nigdy nie sprzedaje całego miodobrania, ale zostawia zawsze pewną ilość patoki i plastrów, któreby „do nowego" wystarczyły jemu i jego muchom.

Są jeszcze pszczelarze starzy, którzy hodują pszczoły w słomianych koszkach i tak zw. bezdenkach. U nich odbywa się miodobranie jeszcze w barbarzyński sposób. Np. z 300 pni sprzedają żydowi 150 najcięższych: te handlarze duszą dymem siarkowym, a obróciwszy ulik do góry dnem, silnem uderzeniem o beczkę wytrząsają całą zawartość razem z pszczołami, czerwiem, woskiem i miodem, co następnie kilku pomocników pałkami w beczce zabija. Grosiści zakupują beczki owego miodu, przetapiają, oddzielają wosk, a miód ów rozchodzi się w większych lub mniejszych ilościach po handlach, a stąd w 5 kg puszkach do prywatnych osób. I to ma być miód?

Jeśli pszczelarz chciwi się na większy dochód z owej pasicki, to przynajmniej niech łączy muchę dwóch pni razem w pień jeden, a miód z drugiego może zabrać i na miodarce wytrzepać. Przez łączenie dwóch pni razem ochrania się pszczoły od wybicia, zyskuje się więcej miodu, którego niewiele więcej taki pień przez zimę spotrzebuje. Matkę tylko tracimy w jednym pniu, z którego dwa tygodnie naprzód się ją zabiera, i to wybieramy na ten cel takie pnie, które mają matki stare i takie, które mało dały dochodu.

Jeśli nie chcemy pni łączyć — nawiasowo przypominam, że łączenie pni odbywa się w październiku — a mamy takie pnie, które nie dały ani rojów, ani miodu, powinniśmy im w lipcu, a najdalej w pierwszej połowie sierpnia matki zniszczyć, bez względu na to, czy matki owe stare czy młode, a w 24 godzin po odebraniu matki zadać ramkę świeżego czerwiu (i jajka) z miodnego, łagodnego pnia, albo gotowy matecznik, albo, coby było najlepiej, matkę, chociażby i niepłodną, w klateczce przez 24 godzin uwięzioną u góry gniazda, poczem się ją puszcza na plaster między pszczoły. Pniom takim załóżmy nad oczkiem jakieś znaki, np. u każdego inne pióro lub patyczek zatknąć, by matki owe po przegrze z trutami trafiły do swego domu; zdarza się bowiem często, że matka taka, ścigana chmarą wybrańców, wpada do innego pnia, gdzie ją pszczoły jako obcą zakłóją i pień na zimę pozostaje bezmatkiem i najczęściej w zimie z tego powodu przepada. Pamiętajmy w lipcu i w sierpniu o zmianie matek, a zachód ten nam na drugi rok sowicie się opłaci. Ta jedna muszka, matka, stanowi o dobroci i wydatności pnia w przyszłym roku. Albo będziemy mieć 10—30 kg miodu, albo 0, jeśli trzymamy pnie z 4- lub 5-letniemi matkami.

Gdy jakikolwiek większy zabieg w danym pniu chcemy wykonać bez kłócia pszczół, pozwólmy się przedtem pszczołom do syta napić miodu, tj. po otworzeniu pnia i wyjęciu 2—3 ramek niech mucha pije, ile chce. Gdy się ossie, nie będzie się na nas rzucać. Gdy jest dzień posuszny, wszelkie czynności wykonujmy wczas rano lub przed zachodem słońca. Starą matkę najłatwiej schwytać można, gdy np. dziś wieczorem wstawimy za zatwór plaster trutowy; będzie ona na drugi dzień wczas rano tam jajka składać, bo stara matka tylko na plastrach trutowych gospodarzyć lubi. Gdy chcemy większą pracę w jakimś pniu wykonać, a mucha nie ma miodu w gnieździe, to dajmy jej na godzinę lub dwie przedtem 2—4 litrów syty, a można z nią wszystko zrobić, jak z młodymi barankami, ani jedna nas nie użądli. Gdy dajemy gotowy matecznik osieroconemu pniowi, wybierzmy, aby tenże był długi, dojrzały: wyrznijmy go ostrożnie razem z woszczyną w kształcie trójkącika małego, a wyciąwszy w osieroconym pniu na 4 lub 5 ramce (ale u góry przy listewce lub w środku plastra) odpowiedni trójkąt, wstawmy ów matecznik w to próżne miejsce, a robotnice, sieroty, chciwie go obsiędą i gorliwie grzać będą, aż młoda matka zeń wyjdzie.

Gdy mamy silne muszne pnie przegrodzone lub nieprzegrodzone, a chcemy matki jeszcze więcej w czerwieniu ograniczyć, ochładzajmy gniazda. W jaki sposób? Zamiast zatworów (drzwiczek) daje się na upalne dni gęste siatki, szpunty w powale wyjąć, a otwory nakryć takąż siatką, w zatworach, przy samej podłodze, wycina się drugi wylot. Rozumie się, że ochładzanie ustaje, gdy np. przyjdzie gradowa burza, lub całkiem zimne noce. Pnie ochładzane w upały dają więcej miodu, bo matki, czując przewiew, wstrzymują się z nakładaniem jajek. Atoli w drugiej połowie sierpnia należy przestać ochładzać, a podkarmianiem pobudzić matki do silniejszego czerwienia, by pnie otrzymały młodą muchę, zdolną do przetrzymania zimy.

Układanie plastrów w gniazdach na zimę jest w moim podręczniku obrazowo przedstawione, bo zdarza się często, że z powodu nierównomiernego ułożenia zapasów w gnieździe, pszczoły w zimie z głodu giną, chociaż tuż obok zimującego kłębu pszczół jest wiele miodu.

Z postępu rolniczego.

Powiększenie pożywności stawów przez nawożenie. Od czasu, kiedy z powodu wojennych stosunków używanie paszy ziarnowej do żywienia ryb zostało zabronione, te zaś pasze, których używania chwilowo nie zabroniono z powodu nadmiernie wysokich cen na żywienie ryb użyte być nie mogą, zajmowali się biologowie powiększeniem pożywności stawów innemi środkami, w szczególności nawożeniem dna stawów, lub bezpośrednio wody stawowej.

Bardzo szczegółowe i usilne badania i doświadczenia w tym kierunku podejmowała Stacya biologiczna rybacka w Monachium i Stacya doświadczalna gospodarstw stawowych w Wielenbach, będąca oddziałem głównej stacyi w Monachium.

Wyniki tych doświadczeń są bardzo pouczające, a wyrazić je można w zdaniu: że w każdym stawie, przy wytwarzaniu wszelkiego pożywienia dla ryb, współdziałają rośliny, a mianowicie bakterye, gromadzące azot (nitryfikacyjne); jednokomórkowe glony, współżyjące z bakteryami, tudzież wyższe rośliny wodne, działające pośrednio.

Tajemnica zdobycia naturalnego pożywienia rybiego, a temsamem zwiększenia przyrostu ryb, mieści się więc w wyhodowaniu bakteryi i glonów w stawie, a najkorzystniejsza produkcya ryb w stawie, przy jednakich warunkach klimatycznych, zależy prawie wyłącznie od trafnego pokierowania i połączonego zestawienia (kombinacyi) wszystkich czynników rozrostu (bujania) pożytecznych roślin wodnych, które osiągnąć można przez odpowiednie nawożenie. Nawożenie to jednak musi być przeprowadzone planowo, a ponieważ w każdym stawie wytwarza się peryodycznie minimum czynników wegetacyjnych, trzeba używać każdorazowo takiego nawozu, który zdolny jest do usunięcia tego minimum. W tym celu atoli koniecznem jest badanie i rozbiór chemiczny tak dna stawu, jak i jego wody, dla przekonania się, który czynnik wegetacyjny, znajdujący się w minimum, środkami nawozowymi usunąć należy.

Badania nie doszły jeszcze do tego, aby zasadniczo i na pewne w każdym wypadku odkryć i oznaczyć czynnik wegetacyjny, znajdujący się w minimum, a gdy w naszym kraju nie można mieć na zawołanie chemika, któryby badania w stawie przeprowadził, przeto obecnie praktyczny gospodarz stawowy nie zdoła skutecznie i z korzyścią spożytkować poczynione dotąd w rzeczonych Stacyach doświadczenia, lecz musi czekać, aż dalsze badania wskażą niewątpliwie środki nawozowe, które w praktyce wprowadzić i używać będzie można.

Zanim to nastąpi, zwracam uwagę hodowców na użyźnienie stawów przy pomocy świeżej, zielonej roślinności. Do tego celu nadają się rośliny gromadzące azot, jak: koniczyna, łubin, wyka, groch, seradela i inne rośliny motylkowate. Rośliny te sieje się w stawie wczas na wiosnę, lecz tylko wtenczas, jeżeli ziemia dna stawu jest o ile możności sucha. W takim razie rośliny rosną szybko i w drugiej połowie maja są już dosyć wysokie; po zalaniu stawu wodą ulegają rozkładowi, przez co przybywa w wodzie znaczna ilość istot organicznych, zasobnych w azot, tak jak przy nawożeniu organicznemi środkami nawozowymi.

Jeżeli dno stawu jest mokre, rośliny rosną pomału, zalanie stawu i wpuszczenie ryb opóźniłoby się bardzo, a przez skrócenie okresu przyrostu ryb rezultat hodowli wypadłby niekorzystnie. Czy zasiew da się uskutecznić, to w każdym wypadku oceni najlepiej hodowca, po rozważeniu stosunków miejscowych.

Jeżeli zasianie nie jest wskazane, albo jeżeliby cena nasienia była za wysoka, w takim razie trzeba przynajmniej kilka razy skosić szuwar, trzcinę i inne rośliny w stawie rosnące. Skoszone rośliny będą się zwolna rozkładać i zwiększą produkcyjność stawu; nadto woń, wytwarzająca się przy rozkładzie, zwabi owady, a w następstwie larwy, służące karpiom za pożywienie.

Przytem hodowca zawsze o tem pamiętać powinien, że znawożenie i należyte uprawienie dna stawu jest jednym z najlepszych środków zwiększenia pożywności i produkcyjności stawu.

Dr. Ferdynand Wilkosz.

Drobne porady.

Walka ze śniecią. Z różnych stron kraju dochodzą nas wieści o olbrzymiem rozwielmożnieniu się śnieci na pszenicy. Przyczynę tego łatwo zrozumieć. Oto skutkiem zajęcia siarkanu miedziowego, czyli t. zw. sinego kamienia, na cele wojenne, zaprawianie ziarna siewnego w roku ubiegłym było tylko wyjątkowo stosowane, przez co zarodniki tej choroby roślinnej nie zostały dość radykalnie wytępione. Przy obecnie zbliżających się zasiewach ozimych należy zatem podjąć energiczną walkę z tą chorobą, w przeciwnym bowiem razie w roku przyszłym wystąpiłaby ona w sposób nadzwyczaj groźny, niszcząc niemal doszczętnie całe łany pszenicy ozimej. Walka ta polega na starannem zaprawianiu nasienia w sposób następujący, podany w roku przeszłym w *Rolniku* przez prof. dr. Kazimierza Miczyńskiego.

Dawniej jedynym i bardzo skutecznym zawsze środkiem było zaprawianie pszenicy siarczanem miedzi (witryolem, sinym kamieniem) i to na rozmaite sposoby:

a) zanurzanie w $^1/_2$% rozczynie przez 10 12 godzin, poczem zalewanie 2% mlekiem wapiennem (sposób Kühna), najlepszy ale i najmozolniejszy;

b) zanurzanie w 2% rozczynie siarczanu miedzi przez 4 godziny bez traktowania wapnem;

c) skrapianie względnie zwilżanie obfite 5% rozczynem siarczanu miedzi i szufluwanie doskonałe, poczem posypywanie miałem wapiennym (sposób Linhardta, dobry i wygodny, choć nieco mniej pewny co do skutku).

Jakkolwiek Komitet c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego poczynił u c. i k. władz wojskowych starania o uzyskanie potrzebnej ilości tego środka, to jednak wobec trudności dostania go, zachodzić będzie prawdopodobnie potrzeba użycia do zaprawiania ziarna siewnego pszenicy w inny sposób. Wymienić tu musimy na pierwszem miejscu formalinę.

Formalina, tj. 40% *Formaldehyd*, środek bardzo dobry i dziś tańszy od siarczanu miedzi. Sposób użycia dla pszenicy: 300 gr formaliny na 100 l wody zamieszać dobrze. W ten płyn w szerszej kadzi lub balii wstawia się ziarno w szerokim koszu wiklowym lub poprostu wsypuje — płyn powinien przykryć ziarno na mniej więcej 3 palce — miesza dobrze i pozostawia przez 10 minut; spływające torebki śnieci i puste ziarna zbiera się i wyrzuca, poczem kosz się wyjmuje lub płyn dziurą w dnie spuszcza. Przy niezbyt wielkiem zaśnieceniu tenże płyn może być równie skutecznie użyty do nowej porcyi nasienia po raz drugi.

Ziarno bajcowane formaliną schnie szybko, a w razie nie wysiania wszystkiego, po przewietrzeniu może być użyte na mąkę zupełnie bezpiecznie. Środek doskonały i wygodny w użyciu.

Sposób dalszy polega na stosowaniu gorącej wody. Zarodniki śnieci giną już w temperaturze 50—52° C, czyli 40—42 R, podczas gdy ziarna zbóż znoszą tę ciepłotę bez żadnej szkody, a nawet czasem następuje zwiększenie energii kiełkowania po takiem nagrzaniu. Sposób postępowania następujący: Kocioł lub parnik, z którego łatwo można mieć wrzącą wodę i dwa naczynia — kadki lub beczki. W naczynia te powinien być wpasowany kosz, wyścielony rzadkim workiem, by ziarno zeń nie wypadało — worek przymocowany ma być do krawędzi kosza i szeroko rozwarty, kosz zaś trzeba urządzić tak, by go łatwo można wyjąć i zanurzyć w kadzi — więc np. na drążku, przesuniętym przez dwa ucha. W jednej kadzi, czy beczce, przygotowuje się wodę letnią, o ciepłocie mniej więcej 45° C, i wsypawszy ziarno do kosza, zanurza się je i miesza, a spływające torebki śnieci wyrzuca; — tymczasem przygotowuje się w drugiem naczyniu, przez dopuszczenie wody wrzącej do zimnej, wodę o temperaturze dokładnie 54° C, czyli 43° R i kosz z ziarnem podgrzanem wyjmuje się z naczynia pierwszego i zanurza się zaraz w tej gorętszej wodzie na 6 minut, poczem ziarno się wysypuje do obeschnięcia i szufluje zaraz. Następną porcyę nasienia (najlepiej po 50 kg na raz) wsypuje się do kosza i zanurza w ostatnio użytej wodzie, która tymczasem już się była nieco oziębiła — w pierwszem zaś naczyniu, dodając nową ilość wody gorącej, doprowadzamy znowu ciepłotę do 54° C i postępujemy t. k dalej, używając to jednego, to drugiego naczynia naprzemian — naprzód do podgrzania nasienia, potem do właściwej desynfekcyi. Do całej tej manipulacyi wystarcza troje ludzi.

Środek to doskonały, pewny, najtańszy ze wszystkich — uniezależniający od możności dostania chemikaliów. Należy tylko pilnie uważać, by był ściśle wedle przepisu aplikowany; użycie za nizkiej temperatury czyni zaprawę bezskuteczną przeciw śnieci — przegrzanie ponad normę (ponad 56° C) może być zgubny dla kiełkowania ziarna. To ostatnie jest jednak bardzo odpornem, jeśli przedtem miało czas na spichrzu dobrze wyschnąć, — wilgotne cierpi od przegrzania ponad 54° C znacznie więcej. Ziarno nagrzane i rozesłane płasko schnie prędko i gotowe jest do siewu.

Przy wszystkich tych sposobach należy zawsze uważać pilnie, by: 1-o, nie rozścielać ziarna do suszenia na klepisku nie zdesynfekcyonowanem; 2-o, dbać o to, by worki i naczynia do miary używane były również zdesyfekcyonowane; 3-o, by ziarno zarażone nie miało styczności z zabajcowanem i przygotowanem do siewu.

Poprawienie smaku starych ziemniaków. Stare, zwiędłe i skurczone ziemniaki odzyskują dobry wygląd i smak przez namoczenie ich w wodzie. Kłąb ziemniaczany wchłania bowiem wodę, wskutek czego pęcznieje i odświeża się tak, że nietylko łatwo ziemniaka namoczonego obierać, ale nawet tak dalece odzyskuje smak, że staje się smaczniejszym od zbyt młodych ziemniaków. Moczenie w wodzie musi jednak trwać 24—48 godzin.

Polepszenie warunków rozmnożenia ryb w stawach dzikich i jeziorach. W dzik.ch stawach i jeziorach bardzo jest pożytecznem wkładanie do wody gałęzi sosny, jodły, świerka i jałowca, lub całych wiązek tychże. Korzyścią tej czynności jest przysposobienie tarlisk dla ryb z ikrą przyczepioną do roślin i gałązek, ochrona narybku, pomnożenie fauny, a nawet uzyskanie dobrych łowisk.

Wkładanie gałązek do stawów jest i u nas znanem odkąd rozpoczęła się hodowla sandacza. Gałązki służą za tarliska nietylko sandaczom, lecz również okoniom, płotkom i leszczom. Wkładać można albo pojedyncze gałęzie, albo całe wiązki i kolonie tychże. Pojedyńcze gałęzie obciąża się kamieniami, aby spokojnie na dnie leżały i opatruje linką, dochodzącą do powierzchni wody i tutaj zakończoną pływakiem, aby można łatwo gałąź wyciągnąć, skontrolować i poprawić.

Całe wiązki gałęzi wkłada się w ten sposób, że się wbija silne pale do dna wody, albo wokół, albo w kwadrat i między te drążki kładzie się warstwami wiązki gałęzi, poczynając od dna aż do $^3/_4$ metra pod powierzchnią wody. Zbutwiałe gałęzie, które można zawsze zastąpić świeżemi, rybom wcale nie szkodzą. Ryby chętnie składają ikrę na gałęziach, wylęgły narybek znajduje tu-

taj ochronę przed drapieżnikami, a na gałązkach gromadzi się fauna, za pożywienie narybkowi służąca. Koło gałęzi kręcą się zawsze drapieżniki, szukając żeru, których tutaj z łatwością wyłowić można.

Wiązki gałęzi można wkładać również w naszych rzekach, zarybionych sandaczami, przez co zapewni się rozmnażanie tej szlachetnej ryby w samychże rzekach. Do wkładania wiązek gałązkowych należy obierać miejsca z wodą jak najspokojniejszą i umacniać je kamieniami lub palami, aby ich woda zabrać nie mogła. Koszt tej roboty jest nadzwyczaj mały, a podniesienie rybostanu będzie sowitą nagrodą za poniesiony wydatek.

Dr. F. W.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Prof. dr. A. Sempołowski. **Rośliny pastewne okopowe**. Tomik I.: Buraki pastewne, brukwa; str. 67. Cena 65 kop. Tomik II.: Marchew, pasternak, brukiew, rzepa, kapusta, ziemniaki; str. 88. Cena 80 kop. Warszawa — Poznań — Lwów, 1915. Nakładem „Biblioteki Rolniczej".

Omawiając wymienione w nagłówku rośliny pastewne okopowe, znany powszechnie autor zaczyna od uwag ogólnych, w których znajdujemy, oprócz wiadomości botanicznych, chemiczny skład danej rośliny i jej wartość jako pożywienia zwierzęcego. Dalej mówi autor o klimacie, glebie i miejscu w płodozmianie, by później przejść do uprawy i nawożenia. Po omówieniu najważniejszych odmian i uwzględnieniu ich wartości, mówi się dalej o zasiewie i jego pielęgnowaniu, a później o sprzęcie i przechowywaniu. Na samym końcu znajdujemy rozdziały traktujące o chorobach i szkodnikach i o produkcyi nasienia. W ten, jak widzimy, wszechstronny sposób są traktowane wszystkie rośliny w tem dziełku.

Wykład wszędzie jasny, przejrzysty i przystępny, a o wartości dziełka mówi najlepiej nazwisko Sempołowskiego *Dr. M Górski.*

Prof. dr. K. Rümker: **Zasadnicze zagadnienia nawozowe** (w świetle praktyki). Z III. wydania przełożył W. J. Zieliński; str. 49. Warszawa 1915. Nakładem „Biblioteczki rolniczej". Cena 60 kop.

We wstępie autor omawia znaczenie nawożenia w szeregu innych środków kultury i tu zwraca uwagę na to, że racyonalna uprawa i nawożenie powinny wzajemnie się dopełniać, to ostatnie jednak nie powinno być nigdy dla rolnika alfą i omegą siły wytwórczej warsztatu rolnego.

Nawożenie przejawi swój wpływ w całej pełni wtedy, kiedy będą przestrzegane pewne reguły, a im to przestrzeganie będzie pilniejsze, tem bardziej będzie można według słów autora podnosić dawki nawozowe, nie przekraczając granicy ich rentowności.

Temi zasadniczemi czynnikami, warunkującemi działanie nawozów, są: 1) regulowanie warunków wilgotności, drenowanie; 2) obecność w glebie odpowiedniego zapasu wapna; 3) dostateczna ilość próchnicy; 4) racyonalna uprawa gleby: 5) siew rzędowy i wreszcie 6) staranna pielęgnacya zasiewów. Poza temi czynnikami jest jeszcze jeden, w przeciwieństwie do tamtych wymykający się z pod naszego wpływu, a więc tem groźniejszy — tj. opady atmosferyczne.

Po omówieniu zasadniczych czynników, warunkujących działanie nawozów, autor w szeregu treściwie napisanych ustępów zastanawia się nad pytaniami, które z konieczności często zadaje sobie rolnik praktyczny. Autor omawia najpierw kwestyę, w jakiej ilości wprowadzać należy do gleby składniki nawozowe, później odpowiada na pytanie, czy wystarczy pokrycie jedynie niedoboru składników pokarmowych gleby, czy też winny być one zadane w pewnym nadmiarze. Następny rozdział, nadzwyczaj ciekawy dla rolnika, mówi o sposobach służących do określenia charakteru i ilości nawożenia. Zostały tu uwzględnione nieomal wszystkie sposoby służące do tego celu, a więc: oznaki zewnętrzne, chemiczna i mechaniczna analiza gleby, analiza chemiczna roślin, kontrola statystyczna, tj. z roku na rok prowadzony dla każdego pola bilans przychodu i rozchodu składników pokarmowych, wreszcie doświadczenia wazonowe i doświadczenia polowe. Następny rozdział omawia, w jakich wypadkach należy wprowadzać do gleby nadmiar środków nawozowych w celu jej zaprawienia. Ostatni wreszcie rozdział traktuje o kulturze rabunkowej.

Z podanej tutaj dość szczegółowo treści widzimy, że autor zdołał w bardzo szczupłych ramach poruszyć wiele kwestyi tyczących nawożenia w sposób bardzo interesujący i przejrzysty. A że i wykład jest przez cały czas przystępny, przeto z zadowoleniem przyjąć należy, że redakcya „Biblioteczki rolniczej" dziełko to naszej literaturze przyswoiła.

Książkę niniejszą możemy śmiało polecić jak najszerszym kołom naszych rolników.

Dr. M. Górski.

„Ziemianin", organ Związku Ziemian w Królestwie Polskiem. Miesięcznik. Warszawa, ul. Kopernika 30. Nr. II., za czerwiec b. r., zawiera następujące artykuły:

Just: W obronie zasad. — S. Ukielski: Znaczenie kolejek dojazdowych. — J. Krzewski: W sprawie monopolu. — Józef Janota Bzowski: Delegacye instrukcyjno rolnicze. — „Chęciny" — Fejleton: J. Bobrownicki: Szkoła wioskowa.

Dział sprawozdawczy zawiera interesujące relacye z Oddziałów Związku Ziemian. Dalej wiadomości z Towarzystw i instytucyi rolniczych i pokrewnych w Królestwie. Uzupełniają zeszyt rubryki: „Przegląd piśmiennictwa", „Z rynku pieniężnego", „Rozporządzenia władz" i wykaz członków Zarządów i Oddziałów Związku Ziemian w okupacyi austryackiej.

Pismo to przedstawia się imponująco, ma zakrój europejski i, wobec uszczuplenia się w objętości, wskutek wojny, warszawskiej *Gazety Rolniczej*, wzbogaci *Ziemianin* poważnie piśmiennictwo rolnicze w Królestwie i wogóle w Polsce. Jako organ powstałej niedawno organizacyi samopomocy finansowej rolników — Związku Ziemian w Królestwie, a więc jako taki, mając zorganizowane poparcie sfer, których jest orędownikiem, odda niewątpliwie wielkie usługi polskiej polityce agrarnej i sprawom gospodarstwa rolniczego. Powodzenia w tym kierunku i rozwoju pisma życzymy szczerze bratniemu organowi. Spodziewamy się, że zainteresuje on i naszych ziemian.

Prenumerata roczna z przesyłką wynosi 10 M lub 18 K.

Wiadomości bieżące.

Z obrad Banku rolniczego. III. Walne Zebranie członków Banku rolniczego c. k. Gal. Tow. Gosp., odbyte dnia 9. lipca b. r., pod przewodnictwem prezesa Antoniego Gosiewskiego, przyjęło do wiadomości sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięcie rachunkowe za rok 1916, przedłożone przez naczelnego dyrektora, dr. Tadeusza Kudelkę. Tenże przedstawił, że sprzedaż towarów, pomimo utrudnionych warunków, w których Bankowi przyszło pracować, dosięgła jednak poważnej kwoty, niespełna 6,000.000 K, a uzyskana nadwyżka obrotowa pozwoliła na uzupełnienie funduszów rezerwowych, już w roku zeszłym obficie zasilonych, dalszą dotacyą około 250.000 K, przez co podstawy finansowe Banku zostały należycie ugruntowane. Dlatego też Walne Zebranie mogło z nadwyżki obrotowej przyznać wszystkim zrzeszeniom rolniczym i rolnikom, którzy byli w roku 1916 odbiorcami Banku, zwroty towarowe w stosunku 5% od sumy uskutecznionych zakupów. Z pozostałego czystego zysku w kwocie 83.080 K 58 h przeznaczono na 6% dywidendę od kapitału udziałowego kwotę 36.000 K, do funduszu rezerwowego 30.000 K, na cele humanitarne: dla Książęcego Biskupiego Komitetu 2.000 K, na pomoc narodową dla Litwy 2.000 K, na opiekę legionową 2.000 K, dla Towarzystwa uczestników powstania 1863 r. 1.000 K, dla biednych dzieci lwowskich 500 K, dla Związku rodzi-

cielskiego we Lwowie 500 K, dla Domu akademickiego im. Adama Mickiewicza 500 K, dla lwowskiego Towarzystwa ratunkowego 500 K, na zapomogi dla ewakuowanych 1.000 kor., a resztę, K 7.080·58, przeniesiono na rachunek roku 1917. — Wydatne zwroty, w których uczestniczą wszyscy rolnicy już samym faktem zakupna w Banku rolniczym bez innych ze swej strony zobowiązań, świadczą dowodnie, że Bank rolniczy spełnia skutecznie swe zadanie, które mu powierzyło c. k. Galic. Towarzystwo Gospodarskie, łącząc w początkach 1914 roku swój Oddział handlowy z dawnym Bankiem rolniczym i zamieniając go w spółdzielczą instytucyę rolniczo-handlową.

Zabezpieczenie paszy dla inwentarza prywatnego. Jak wiadomo, w powiatach położonych bliżej terenu okupacyjnego, c. i k. Komendy wojskowe bądź zakupiły, bądź objęły za zbiór znaczne ilości siana bezpośrednio od producentów. Stan taki krył w sobie najpoważniejsze niebezpieczeństwo, iż prócz usunięcia w ten sposób z pod kontroli części produktu, kontyngent, przeznaczony dla wojska wyrośnie, kontyngent zaś, przypadający na spożycie pozawojskowe obniży się wydatnie. Przy złych naogół wynikach zbioru siana skutki tej operacyi mogłyby się stać dla kraju naszego bardziej niż dotkliwe.

Celem uporządkowania stosunków c. k. Urząd wyżywienia ludności rozporządzeniem z d. 23. lipca r. b., L. 49.381/Dep. 3, wydanym na ręce krajowej Centrali pasz, Oddział dla siana i słomy, uchwalił, iż w tej części terenu operacyjnego (*Armeebereich*), która podlega pod względem gospodarczym władzom cywilnym, zbiór siana i słomy przez władze wojskowe bezpośrednio jest niedopuszczalny i ma ustać, zaś pokrycia zapotrzebowania szukać ma wojsko u krajowej Centrali pasz. W stosunku do tego, co się już dokonało, zarządza wspomniany reskrypt, by kwatermistrzowstwa odnośnych komend armii podały Centrali pasz dla zaliczenia na poczet kontyngentu te ilości siana, które dotąd pobrały władze wojskowe czy to w drodze kupna dobrowolnego, czy w drodze dzierżawy łąk, czy wreszcie w drodze rekwizycyi.

W interesie ogólnym leży, by reskrypt ten był z całą możliwą dokładnością wykonany i powinni go mieć na względzie ci ziemianie, którzy dotychczas interesy z wojskiem odnośnie do siana przeprowadzili lub obecnie prowadzą. *K.*

O węgiel i drzewo opałowe. Centrala drzewna przy Minist. rolnictwa powzięła na swem posiedzeniu dn. 21. lipca br. następującą rezolucyę:

Ze względu na nadzwyczajnie ważne znaczenie gospodarcze i racyonalne dostarczanie dostatecznej ilości materyałów opałowych, oraz ze względu na wielkie niebezpieczeństwo, jakie z braku tych materyałów wynika, wyraża Pełne Zebranie Centrali obrotu drzewem swe przekonanie, że jest niemożliwe zastąpienie drzewem opałowem brakującego opału przy dzisiejszej produkcyi węgla. Bez względu na to starać się będzie Centrala drzewna w swoim zakresie działania wpływać na podniesienie produkcyi drzewa opałowego i na ustanowienie możliwie najniższych cen tego drzewa.

Centrala obrotu drzewem uprasza jednak c. k. Ministerstwo robót publicznych, by ze względu na trudności dostarczenia potrzebnej ilości drzewa opałowego, poczyniło konieczne zarządzenia w kierunku dostawy węgla.

Taksamo zwraca się Centrala z prośbą do c. i k. władzy wojskowej, by zechciała ułatwić dostarczenie drzewa opałowego w dostatecznej ilości, a to przez zorganizowanie komend robotników lasowych i odkomenderowanie do nich odpowiednich żołnierzy i przydzielenie tych komend do gospodarstw leśnych, przyczem jednak powinna być uwzględniona przynależność krajowa robotników (to znaczy, by ci żołnierze pracowali w swoich stronach ojczystych). Tym komendom należy zapewnić ze strony władzy wojskowej żywność, odzież, mieszkanie i środki transportowe w dostatecznej mierze. Również jak najszybsze załatwienie podań reklamacyjnych może się przyczynić do dostarczenia drzewa opałowego.

Przeprowadzenie powyższych postulatów jest wprost naglące ze względu na postąpioną już porę roku, inaczej, wyprodukowane drzewo opałowe nie będzie już mogło być użyte w najbliższej zimie.

O węgiel do młocki. Odnośnie do poprzedniej naszej notatki w tej sprawie wyjaśniamy, że o węgiel do młocki należy się w Galicyi zgłaszać do krajowej Centrali dla gospod. odbudowy Galicyi przez c. k. Starostwa.

W sprawie sprzedaży lub wypożyczania koni. Stosownie do życzenia c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi), zakomunikowanego pismem z dnia 5. lipca 1917, L. 9.685/II., podajemy niniejszem do wiadomości, że:

1) prośby o sprzedaż, względnie wypożyczanie wybrakowanych koni wojskowych należy wnosić tylko do c. k. Namiestnictwa (Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicyi) w Krakowie, a nie do c. k. Ministerstwa rolnictwa;

2) że prośby o przydzielenie źrebnych klaczy wojskowych do prywatnego użytku, których ilość jest stosunkowo bardzo mała, należy wnosić wprost do c. k. Komendy ogierów rządowych (*Staatshengstendepot*) Sądowa Wisznia, obecnie w Krakowie, ponieważ jej rozdział takich klaczy poruczono, i

3) że jedynie prośby o przydzielenie źrebiąt po klaczach wojskowych należy wnosić wprost do c. k. Ministerstwa rolnictwa, które to prośby winny być jednak przez odnośny Urząd gminny, względnie Starostwo, stosownie potwierdzone.

Zarazem zwraca się uwagę kół interesowanych, że ilość koni wybrakowanych, oddanych przez Zarząd wojskowy do dyspozycyi c. k. Ministerstwa rolnictwa, jest bardzo mała.

Sprzedaż siana i słomy. Namiestnictwo (kraj. Urząd gospodarczy) zawiadamia, że sprzedażą siana i słomy dla konsumentów nie zajmuje się kraj. Centrala pasz, lecz jedynie i wyłącznie specyalne Biura rozdzielcze, które rozpoczną swe funkcye dnia 1. sierpnia 1917 roku. Kierownictwo tych Biur będzie z reguły powierzone odnośnym komisyonerom, ustanowionym przez krajową Centralę pasz do wykupna siana i słomy w danych powiatach, a jedynie we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Tarnowie i t. p. ustanowione zostaną odrębne Biura rozdzielcze, z odrębnem kierownictwem. Biura rozdzielcze sprzedawać będą siano i słomę konsumentom po cenach maksymalnych, ustanowionych w rozporządzeniu c. k. Namiestnictwa z dnia 8. lipca 1917 L. 10974/Ad.

Rozporządzenie to opiewa:

Przy oddawaniu siana i słomy przez utworzone przez krajową Centralę pasz w Galicyi, Oddział dla siana i słomy, Biura rozdzielcze konsumentom nie wolno przekraczać następujących najwyższych cen za jeden centnar metryczny:

za siano wszelkiego rodzaju nieprasowane . .	22	K	50 h
za siano wszelkiego rodzaju prasowane . . .	25	»	— »
za słomę długą, młóconą cepami (nieprasowaną)	15	»	50 »
za słomę wszelkiego innego rodzaju ze zboża łącznie ze słomą z grochu i wyki, jednakże z wyłączeniem słomy kukurydzianej, nieprasowaną	13	»	50 »
prasowaną	16	»	— »
za słomę z fasoli, bobu, soczewicy, łubinu, peluszki, maku, rzepaku, rzepiku i kukurydzy, nieprasowaną	11	»	50 »
prasowaną	14	»	— »

Te ceny maksymalne rozumieją się loco magazyn Biura rozdzielczego.

Przy sprzedaży sieczki można do ceny najwyższej doliczyć dodatek w wysokości 2 K za centnar metryczny.

Racye siana i słomy. Rozporządzenie c. k. Namiestnika w Galicyi ustanawia najwyższą racyę siana i słomy, która może być użyta na paszę, względnie ściółkę, jak następuje:

Na paszę wolno użyć dziennie:

a) dla każdej sztuki dorosłego bydła rogatego i dorosłych koni najwyżej 7 kilogramów siana i 3 kilogramy słomy; *b*) dla każdej sztuki młodzieży (niedorosłego bydła rogatego i koni), oraz kóz i owiec najwyżej 2 kilogramy siana i 1 kilogram słomy.

Na ściółkę wolno użyć dziennie:

a) dla każdej sztuki dorosłego bydła rogatego i dorosłych koni najwyżej 4 kilogramy słomy; *b*) dla każdej sztuki młodzieży (niedorosłego bydła rogatego i koni), oraz kóz, owiec i trzody chlewnej najwyżej 2 kilogramy słomy.

Przekroczenia niniejszego rozporządzenia karane będą surowo przez polityczne władze powiatowe.

Kurs kierowników pługów motorowych *). Staraniem Sekcyi rolniczej Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi urządzone zostały kursa kierowników pługów motorowych ze

---

*) Niestety, wobec spóźnienia w doręczeniu niniejszego komunikatu, a temsamem upłynięcia terminu zgłoszeń, nie każdy chętny będzie mógł z tego kursu korzystać. *Przyp. red.*

względu na wielkie zapotrzebowanie tych sił przy uprawie roli, dla której pokonania ilość dostarczonych przez c. k. Namiestnictwo, C. O. G., pługów motorowych osiągnie w tym roku bardzo poważną liczbę — 270 sztuk.

Kursa te podzielone będą na trzy następujące działy: I. kurs dwutygodniowy dla właścicieli pługów względnie ich administratorów; II. kurs dwutygodniowy dla rzemieślników, na który przyjęci zostaną wykwalifikowani ślusarze, umiejący dobrze pisać, czytać i rachować; III. kurs dla rzemieślników, na który będą przyjęci przedewszystkiem kandydaci posiadający pewne zdolności do rzemiosła, którzy nabyli pewne obycie się z maszyną, w szczególności z pługami motorowymi i wprawę w operowaniu narzędziami ślusarskiemi. Lista kandydatów na kurs III jest już zamknięta.

Kursa I. i II. rozpoczną się z dniem 1. sierpnia b. r. Koszta kursu II. i III. pokryje Sekcya rolnicza c. k. Namiestnictwa, C. O. G., t. j. zwróci uczestnikom koszta podróży i utrzymanie.

Ponieważ na obecną seryę kursów tylko pewna ograniczona ilość kandydatów będzie mogła być przyjęta, będą na przyszłość organizowane analogiczne kursa peryodyczne.

Kurs rolniczy we Wiedniu. W spełnieniu akcyi opieki wojennej zamierza c. k. Akademia ziemiańska we Wiedniu urządzić dwuletni kurs rolniczy dla osób obojga płci z wyższem wykształceniem. Kurs ten, którego otwarcie zależne jest od zgłoszenia się nań dostatecznej ilości uczestników, rozpocząłby się w półroczu zimowem 1917/1918, tj. w październiku 1917, a skończył w lipcu 1909 roku. Celem kursu jest zaznajomienie gruntowne w zakresie rolnictwa tych zwłaszcza osób, które wskutek wojny zmuszone będą poświęcić się zawodowi rolniczemu bądź to jako włeściciele małego własnego gospodarstwa, bądź to jako urzędnicy we większem przedsiębiorstwie rolnem, którzy natomiast nie rozporządzają ani poddostatkiem czasu, ani potrzebnymi środkami, by studyować przez cały okres 4-ro letni w Akademii, bądź też wreszcie uważają za niewłaściwe zasiadać na wspólnej ławie szkolnej z młodszym pokoleniem w zakładach średnich o krótszym okresie nauki.

Na razie ma się odbyć tylko jeden taki kurs, a w każdym razie nie może być uważany jako stała instytucya naukowa.

Uczestnicy kursu korzystać będą przedewszystkiem z wykładów i ćwiczeń zakreślonych dla słuchaczów Akademii ziemiańskiej. Specyalnie dla kursistów urządzone będą wykłady tylko tych przedmiotów, których wiedza jest konieczną dla osiągnięcia zamierzonego celu, a których traktowanie w normalnym toku nauki ze względu na krótki czasokres byłoby za obszerne. Kurs ten ma obejmować, oprócz ćwiczeń, 23 godzin wykładów tygodniowo w półroczu zimowem, a 20 w półroczu letniem.

Opłata wynosi 50 K za jedno półrocze, prócz osobnej taksy za korzystanie z laboratoryów.

Szczegółowy program wspomnianego kursu nabyć można w Rektoracie c. k. Akademii ziemiańskiej we Wiedniu, XVIII., Hochschulstrasse 17, po cenie własnych kosztów nakładu.

Ku czci ś. p. prof. M. Raciborskiego. Otrzymujemy następującą odezwę: W marcu b. r. zmarł w Zakopanem Maryan Raciborski. Czem był dla nauki polskiej, wiemy wszyscy. Uczony niepowszedniej miary, rozgłosu światowego, o dziwnie szerokim horyzoncie umysłu a płomiennem sercu, niestrudzony pracownik. Badacz przyrody ojczystej, zapalony orędownik ochrony jej zabytków, oddany nauczyciel i przyjaciel młodzieży pracującej naukowo, gorący Polak. Zmarł przedwcześnie w pełni lat swoich. Dla nauki polskiej, dla instytucyi, w których pracował, dla młodzieży szkoda stąd wielka, a niepowetowana. Pracami botanicznemi, czy krajoznawczemi, w których znać zawsze nietylko wiedzę wielką, ale i umiłowanie serdeczne, wystawił sobie Maryan Raciborski pomnik wieczysty; niemniej powstała myśl uczczenia Jego pamięci przez Jego wielbicieli, przyjaciół i uczniów w sposób widomy.

Gdy spuścizną naukową po ś. p. Zmarłym, wydaniem pozostałych po Nim prac naukowych, zajmuje się krakowska Akademia Umiejętności, postanowiono zebrać osobny fundusz imienia Maryana Raciborskiego, któryby posłużył w pierwszym rzędzie na wykonanie Jego popiersia i umieszczenie takiej trwałej pamiątki tej drogiej dla wielu postaci w głównych miejscach Jego działalności: w Akademii rolniczej w Dublanach, w Instytucie botanicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Pozostałe ponadto środki byłyby użyte na cele naukowe, będące w związku z działalnością ś. p. Maryana Raciborskiego.

Dla urzeczywistnienia tej myśli zawiązał się Komitet, który zwraca się do całego narodu z pełną otuchą, że znajdzie wszędzie gorące poparcie w uczczeniu wielkiego Uczonego-Polaka.

Prezes honorowy: Józef Rostafiński m. p. Przewodniczący: Kazimierz Miczyński. Sekretarz: Jadwiga Wołoszyńska.

Członkowie Komitetu: Franciszek Chłapowski (Poznań); Paweł Dzieduszycki (Lwów); Emil Godlewski sen. (Kraków); Władysław Kulczyński (Kraków); Józef Morozewicz (Kraków); Władysław Kulczyński (Kraków); Józef Morozewicz (Kraków); Eugeniusz Romer (Lwów); Stanisław Sokołowski (Lwów); Władysław Szafer (Lublin); Zygmunt Wóycicki (Warszawa); Rudolf Zuber (Lwów).

Składki przesyłać należy do kasy Akademii rolniczej w Dublanach.

Cukier a przetwory owocowe. Z Tow. »Eleuterya« komunikują nam: W ostatnim czasie wystosował Związek »Eleuterya« w Krakowie do prezydyum Namiestnictwa w Białej memoryał, zaopatrzony licznymi podpisami, w którym przedstawiono szereg postulatów, mających doniosłe znaczenie dla podniesienia zdrowotności publicznej, jako też dla ułatwienia akcyi wyżywienia ludności w czasie wojny. Między innemi wskazano na naglącą potrzebę rozdawnictwa w bieżącym roku dodatkowych kart na pobór cukru na przetwory owocowe ze szczególnem uwzględnieniem rodzin, w których znajdują się dzieci, i osób chorych. Sprawę tę umotywowane obszernie, wykazując, w jakich granicach i pod jakimi warunkami postulat ten dałby się urzeczywistnić, nawet przy obecnych skąpych zapasach cukru. Wiadomo, że cukier jest dla dzieci jednym z głównych środków odżywczych, a ograniczenia w tym kierunku muszą ujemny wpływ wywrzeć na ich rozwój. Wzrastająca z dnia na dzień śmiertelność dzieci, których wyżywienie staje się coraz trudniejsze z powodu braku i drożyzny przedniejszych artykułów żywności, uzasadnia aż nadto tę kwestyę. Nadto wyzyskanie bogatego u nas urodzaju jagód i owoców i zachęcanie ludności do skrzętnego zbierania i zakupywania tych produktów, możliwe jest tylko przez ułatwienie ludności nabywania cukru we właściwym ku temu okresie. W przeciwnym bowiem razie poważne ilości tak jagód jak i owoców, nie dających się bez cukru przetworzyć, względnie zachować, będą stracone dla konsumcyi późniejszej, a wyżywienie biedniejszej ludności, a szczególnie dzieci, będzie znacznie utrudnione w czasie najkrytyczniejszym, tj. w zimie i na wiosnę. W obec cofnięcia w bieżącym roku dodatkowych kart na pobór cukru na przetwory owocowe, stać się to może łatwo, pomimo zorganizowanej akcyi c. k. Urzędu dla wyżywienia ludności w kierunku dostarczenia przeznaczonego na powyższy cel całego zapasu cukru, zamiast jak dotychczas rodzinom, produkcyi fabrycznej, która nie zdoła zrównoważyć tej straty, jaka grozi ogólnej konsumcyi. Wspomniany wyżej memoryał, który pojawi się w całej osnowie w najbliższym numerze »Świtu«, organie Towarzystwa, przesłano w odpisie c. k. Urzędowi wyżywienia ludności we Wiedniu, powstającemu Ministerstwu zdrowia publicznego i ubezpieczenia społecznego, Ministerstwu dla Galicyi, prezesowi Koła Polskiego dr. Łazarskiemu i kierownikowi Ministerstwa sprawiedliwości dr. Schauerowi.

Krajowa Rada gospodarcza. Na posiedzeniu krajowej Rady gospodarczej, które się odbyło dnia 23. b. m. pod przewodnictwem hr. Lamezana, wybrano następujące komisye: produkcyjną, rozdziału i handlową. Do komisyi produkcyjnej wybrano: Al. Dąmbskiego, hr. Scypiona, bar. Konopkę, Wojnarowskiego, Witosa, Metelkę, Krogulskiego, Schmiedową, Kulczyckiego, Diamanda, Stefczyka, Pragłowskiego, Stesłowicza, Federowicza, Nahirnego. Do komisyi rozdziału: Pilata, Lisowieckiego, Średniawskiego, Duczymińskiego, Epsteina, Schleichera, Fedaka, Stefczyka, Misiołka, Halicza, Kiweluka, Federowicza, Kulczyckiego. Do komisyi handlowej: Kiweluka, Federowicza, Epsteina, Makaruszkową, Rychłowską, Nahirnego, Szczepańskiego, Olszewskiego, ks. Korzonkiewicza, Misiołka, Średniawskiego, Diamanda, Witosa, Metelkę.

Związek Spółek rolniczych w Księstwie Cieszyńskiem odbył onegdaj Walne Zgromadzenie w Cieszynie, przy udziale 73 delegatów spółek.

Zgromadzenie zagaił patron Związku, dr. Michejda, który też zdał sprawę z działalności Związku za rok ubiegły.

Rok sprawozdawczy — mówił on — jest trzecim podczas wojny, której końca nie widać. Dla wszelkich organizacyi jest to

próba żelazna, którą Związek przetrwał szczęśliwie. Okazało się, że rolnictwo jest fundamentem państwa, a polityka agrarna ratuje państwo przed nędzą głodową i że rząd, wspierając organizacye rolnicze, nie wyrzucił pieniędzy na marne. Okazało się również, że ludność ma zaufanie do swoich organizacyi współdzielczych, co nakłada obowiązek okazania się godnym tego zaufania przez umiejętne zarządzanie powierzonymi funduszami. Okazało sie dalej, że ludność rolnicza umie ponosić ofiary, bo nietylko, że 80 proc. żołnierza z ludności rolniczej znajduje się na froncie, ale nadto organizacye rolnicze złożyły pokaźną sumę, bo przeszło 600 mil. kor. na pożyczki wojenne.

Ponieważ Związek ukończył drugie czterolecie swojego istnienia, wypada podać kilka dat statystycznych, świadczących o jego rozwoju.

Ogólny obrót wynosił w r. 1909, jako w pierwszym roku istnienia, okrągło 900.000 K, zaraz w następnym przeszło 6,000.000, w r. 1911 wynosił już 11,000.000, a w r. 1916 okrągło 20,000 000 K.

Wkładki kas utrzymywały się zawsze w wysokości około 500—600.000 K, dopiero w r. 1915 wzrosły do 2,000.000 K, a w r. 1916 ponad 3,000 000 K Pożyczki kas wynosiły zawsze około 1,000.000 K, w r. 1915 spadły do 400.000 K, a w r. 1916 do kwoty 335 000 K. Powstała więc znaczna nadwyżka gotówki, którą trzeba było ulokować korzystnie, a nadto zapewnić sobie dogodne terminy wypowiedzeń. Udało się też umieścić w Wydziale krajowym 1,000.000 K, w Kasie oszczędności 500.000 K, w spółkach aprowizacyjnych 60.000 K. Znaczna część (1,297.000 K) znajduje się w Wiedeńskim Banku związkowym, który jest centralną kasą Związku.

W oddziale towarowym ruch również rośnie. W pierwszych latach wynosiły dostawy od 90 do 120 wagonów rocznie, w przeszłym roku 107 wagonów za kwotę 130.000 koron.

Zysk z oddziału towarowego wynosił brutto tylko 2.703 K, ponieważ Związek kieruje się zasadą samopomocy i pośredniczy w zakupnie towarów tylko z małym zyskiem.

Rachunek za r. 1916 zakończył Związek pomyślnie, bo nietylko, że pokrył stratę z poprzedniego roku w kwocie 5.357 K 82 h, ale nadto wykazał kwotę 3.329 K 93 h czystego zysku.

W dyskusyi poruszono sprawy sprowadzania z Galicyi nawozów sztucznych, lokowania pieniędzy Związku w polskich instytucyach finansowych, pożyczek wojennych, utworzenia Centrali handlowej, poczem na wniosek Rady nadzorczej udzielono Zarządowi Związku absolutoryum, czysty zysk zaś rozdzielono w ten sposób, że ¼ przeznaczono do funduszu rezerwowego, udziały oprocentowano 4 K od sta a resztę przeniesiono na rachunek obecnego roku. Uchwalono też podnieść udziały spółek, należących do Związku, do podwójnej wysokości.

W końcu wybrano przez aklamacyę tegosamego patrona t. j. dr. Michejdę i tensam Zarząd.

Tej tak dobrze rozwijającej się placówce narodowej na kresach zachodnich składamy serdeczne »Szczęść Boże« w dalszej owocnej pracy!

Ziemianie polscy na Rusi. *Dziennik Kijowski* donosi: W Kijowie odbył się liczny zjazd Polaków ziemian, przedstawicieli wielkiej, średniej i małej własności rolnej. W myśl projektu F. hr. Potockiego, oprócz Związku rolników, jako organizacyi centralnej, uchwalono utworzyć sieć stowarzyszeń i Kółek rolniczych. Zgodnie z powziętą przez zjazd uchwałą, wszystkie te organizacye i instytucye, mające na celu »zjednoczenie miejscowej ludności polskiej na gruncie wspólnej kultury i łączności interesów ekonomicznych, winny jednocześnie pracować dla dobra i realnego pożytku tutejszego kraju«. W celu obrony interesów właścicieli ziemskich, postanowiono utworzyć w Kijowie »Radę ziemian Wołynia i Podola«, której polecono między innemi opracowanie zgromadzonych materyałów w sprawach agrarnych i wskazanie najlepszych środków rozwiązania tych spraw pod względem ekonomicznym i społecznym.

Sprawozdanie Komitetu Wydziałów Rad powiatowych dla spraw ewakuacyjnych we Lwowie za czas od 15. października 1916 do końca czerwca 1917 ukazało się w druku, z którego wyjmujemy główniejsze wyjątki:

Zawiązany dnia 14. października we Lwowie z inicyatywy pp.: Władysława hr. Dzieduszyckiego, dr. Adama Głażewskiego, Feliksa Gniewosza, Stefana br. Moysy i dr Stanisława Rudrofa Komitet Wydziałów Rad powiatowych dla spraw ewakuacyjnych, celem zastąpienia na podstawie § 21. ustęp 3 ustawy o reprezentacyi powiatowej z 12. sierpnia 1866 w urzędowaniu tych Wydziałów Rad powiatowych ze wschodniej Galicyi, które przez drugą inwazyę rosyjską w czerwcu i lipcu 1916 wysiedlone zostały ze swych siedzib i pozbawione zostały możności spełniania swych ustawowych obowiązków, znalazł się w ogromnie trudnem położeniu i wobec mnóstwa najtrudniejszych, o najszybsze załatwienie wołających zanań.

Było jedynie wiadomem, że skutkiem tej drugiej inwazyi wysiedlono ludność dalszych 12 powiatów wschodnich, ale nie było wiadomem, gdzie ta ludność jest rozmieszczona, w jakich przebywa warunkach, czy się nią kto opiekuje. Nawet to nie było wiadomem, choćby w przybliżeniu, ilu ludzi skazanych zostało na tułaczkę. Taksamo nie było wiadomem, gdzie urzędują ewakuowane władze państwowe i sądowe, gdzie znajdują się Zwierzchności gminne, co stało się z ruchomemi majątkami gminnemi. Prezesowie ewakuowanych Rad powiatowych, prawie zawsze z uszczuplonym personalem kancelaryjnym, byli w swoich chwilowych miejscach pobytu poprostu bezsilni i co najwyżej mogli, i to nie zawsze, zająć się dolą urzędników i funkcyonaryuszy powiatowych.

Tak więc Komitet miał zastąpić ewakuowane Rady powiatowe i w uniemożliwionem im przez ewakuacyę ustawowem urzędowaniu i w opiece nad ewakuowaną ludnością, rozprószoną po całym kraju i poza krajem.

Potrzeba i znaczenie takiego zjednoczenia ewakuowanych Rad powiatowych dla wspólnego działania i utworzenie wspólnego biura znalazły pełne docenienie u ewakuowanych prezesów, względnie wiceprezesów powiatowych. Z wyjątkiem prezesów zbaraskiego i tarnopolskiego, których miejsca pobytu są nieznane i z wyjątkiem prezesa husiatyńskiego, z którym skomunikować się nie było można, przystąpili do Komitetu prezesi, względnie zastępcy prezesów wszystkich innych 17 powiatów, mianowicie śniatyńskiego, horodeńskiego, zaleszczyckiego, borszczowskiego, czortkowskiego, trembowelskiego, brzeżańskiego, brodzkiego, stanisławowskiego, kołomyjskiego, tłumackiego, buczackiego, kosowskiego, nadwórniańskiego, podhajeckiego, bohorodczańskiego i skałackiego

Komitet stał się uznanym pośrednikiem między ewakuowanymi Radami powiatowemi a władzami państwowemi i krajowemi, których uznania i poparcia, jak niemniej władz duchownych i czynników społecznych w kraju, Komitet doznał w swej akcyi.

Komitet ukonstytuował się 14. października 1916, wybierając swoim prezesem p. Feliksa Gniewosza, jego zastępcą hr. Władysława Dzieduszyckiego i powołując do Zarządu dr. Adama Głażewskiego, Stefana br. Moysę i dr. Stanisława Rudrofa. Zaraz na drugi dzień utworzył Komitet biuro, początkowo dzięki uczynności br. Stefana Moysy w gal. Tow. kredytowem ziemskiem, następnie dzięki uprzejmości marszałka JE. Niezabitowskiego w obszerniejszym lokalu w gmachu Wydziału krajowego

Ponieważ agendy Komitetu szybko rosły, kooptowano już 21. listopada 1916 do zarządu pp. dr. Stanisława Koźmińskiego, Jana Wielowieyskiego, Mieczysława Agopsowicza i Władysława Gołębskiego, następnie dnia 7. lutego 1917 pp. JE. Dawida Abrahamowicza i JE. Władysława Długosza, wreszcie dnia 12. czerwca 1917 JE. Tadeusza Rozwadowskiego, Kazimierza Przybysławskiego i hr. Józefa Tyszkiewicza.

Stopniowo musiały być zwiększane także siły kancelaryjne i obecnie, prócz prezesa, Feliksa Gniewosza, wybranego drugiego wiceprezesa, Kazimierza Przybysławskiego, i członków. Władysława Gołębskiego, Jana Wielowieyskiego i hr. Józefa Tyszkiewicza, urzędujących stale codziennie w biurze zupełnie bezinteresownie, pracuje dwóch urzędników płatnych, cztery siły pisarskie i jeden urzędnik, przydzielony przez Wydział krajowy.

Od otwarcia biura Komitetu wpłynęło do niego pism 2.525, wysłano 2.987.

Pierwszą czynnością Zarządu Komitetu po zawiązaniu się było wywiedzenie się i sprawdzenie, ilu wysiedlono mieszkańców z ewakuowanych powiatów, gdzie oni przebywają i w jakich warunkach żyją. Komitet rozpisał w tym celu odpowiednie zapytania do wszystkich Wydziałów Rad powiatowych.

Do tego czasu Komitet w swoim katastrze ma zanotowanych 56.460 ewakuowanych. Jeżeli się zważy, że Komitet nie posiada dat z 10-ciu wschodnich powiatów, w których spis dotąd wcale nie był przeprowadzony i z kilku powiatów zachodnich, z których spisów Starostwa nie przysłały, to przyjąć można, że

około 100,000 ludzi wysiedlonych zesłoroczną ewakuacyą tuła się w kraju.

Ilu wysiedleńców z tego 1916 roku znachodzi się w barakach w prowincyach zachodnich, tego ani w przybliżeniu Komitet nie wie. Komitet kilkakrotnie udawał się do zarządów wszystkich baraków, do namiestnictw odnośnych krajów koronnych i do Ministerstwa spraw wewnętrznych o udzielenie wykazów ewakuowanych, zawsze jednak spotykał się z odmową wręcz, niczem nieuzasadnioną. Po otwarciu Rady państwa Komitet zwrócił się do Koła Polskiego z żądaniem, aby swoim wpływem te wykazy wydobyło.

Komitet starał się dalej wyjednać dla ewakuowanych pozwolenie na powrót do kraju z Austryi, uzyskać dla nich zasiłki wojskowe i ewakuacyjne, wchodząc w tej akcyi w styczność z pokrewnemi organizacyami, jak K. B. K. Niemniej sprawa zabezpieczenia majątku gmin i ewakuowanych, należytości za świadczenia wojenne, dalej opieka nad funkcyonaryuszami powiatowymi, reklamowanie prezesów Rad powiatowych — stanowiły troskę i zabiegi Komitetu.

Szczególną uwagę i troskliwe starania poświęcił też Komitet sprawom rolniczym i podjął się obrony praw i interesów rolników.

Dnia 21. stycznia 1917 na odbytem z inicyatywy prezesa Komitetu Rad powiatowych dla spraw ewakuacyjnych p. Feliksa Gniewosza i zastępcy prezesa gal. Tow. gospodarczego p. Aleksandra Dąmbskiego zebraniu prezesów 49 Rad powiatowych ze wschodniej części kraju i przewodniczących Oddziałów Gal. Towarzystwa Gospodarczego, utworzony został Komitet Rad powiatowych i Oddziału c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, jako obywatelska organizacya dla samoobrony w tych wszystkich sprawach, w których z jakichkolwiek powodów jednostka lub ogół czuje się w swych prawach lub interesach pokrzywdzonym, albo nie może dojść do swych praw, oraz, którąby zdołała zapewnić czynnikom obywatelskim należny im wpływ tam, gdzie rozstrzygane bywają sprawy gospodarcze kraju i gdzie kształtowane być mają na przyszłość stosunki prawno-publiczne w kraju. Komitet ten pozostaje w tak ścisłym stosunku z Komitetem Wydziałów Rad powiatowych dla spraw ewakuacyjnych, że nawet biuro jest wspólnem. Potrzebnym zaś był dla umożliwienia podejmowania akcyi tych, któreby przekraczały kompetencyę Komitetu macierzystego, mającego do pewnego stopnia charakter urzędowy i ograniczoną ustawą o reprezentacyi powiatowej kompetencyę. Pożądanem zaś było rozszerzenie Komitetu Rad powiatowych także na nieewakuowane powiaty wschodnie, leżące w obrębie działalności Gal. Towarzystwa Gospodarczego, gdyż dodawał oto organizacyi siły i znaczenia. Prezesem Komitetu Rad powiatowych wybrany został książę Władysław Sapieha, jego zastępcą Feliks Gniewosz, a do Wydziału obszerniejszego weszli pp. br. Julian Brunicki, książę Witołd Czartoryski, Aleksander Dąmbski, dr. Adam Głażewski, Władysław Gołębski, Wincenty Kraiński, JE. Władysław Kraiński, Stefan Dunin Kozicki, Kazimierz Laskowski, dr. Maryan Lisowiecki, br. Stefan Moysa, Leon kn. Puzyna, dr. Stanisław Rudrof, Władysław Serwatowski, hr. Franciszek Zamoyski. Wydział obszerniejszy wzmocnił się następnie przez kooptacyę pp. Antoniego Theodorowicza i hr. Stanisława Wiśniewskiego.

Komitet Rad powiatowych postanowił przedewszystkiem zbierać materyały o wszystkich pokrzywdzeniach i niewłaściwościach, na podstawie których możnaby następnie podejmować akcyę ku ochronie czy to zagrożonych praw, czy to naruszonych interesów.

Także w sprawach mniejszego znaczenia, lecz gdzie tylko chodziło o obronę praw i interesów czy to ogółu, czy grup społecznych, Komitet interweniował. Tak np. interweniował w sprawie udzielenia pożyczek sustentacyjnych tym właścicielom większych posiadłości, którzy wprawdzie ewakuowani nie są, lecz którzy z powodu, że ich majętności leżą tuż pod linią bojową, znajdują się w tem samem położeniu, co ewakuowani; w sprawie udzielenia pożyczek sustentacyjnych dzierżawcom; w sprawie odpisania procentów od pożyczek inwestycyjnych; w sprawie nieściągania pożyczek sustentacyjnych przy wypłacie zaliczek na świadczenia wojenne itd.

Z inicyatywy Władysława ks. Sapiehy postanowił Komitet zająć się także sprawami podatkowemi.

Sprawą szkód wojennych zajmował się Komitet Rad powiatowych od samego początku bardzo gorąco, poruszał ją u czynników kompetentnych, zbierał i przygotowywał potrzebne materyały, aby je w danej chwili zużytkować, a w czerwcu postanowił wspólnie z zawiązanym w Krakowie Komitetem ewakuowanych ziemian przeprowadzić regestracyę szkód wojennych.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom „Rolnika“ zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc ich o zasilanie go pytaniami, a także o opracowywanie odpowiedzi, które, podobnie jak artykuły fachowe, będą odpowiednio honorowane. *Redakcya.*

Pytanie 49. Proszę o podanie mi wskazówek co do użycia wapna palonego pod oziminy, na których ma być posiany konicz. *A. Sz.*

Odpowiedź 2-ga na pytanie 20, które brzmiało: Jak mają być zrobione przypony do pasienia bydła i jak je rozstawić, by się bydło w nie nie zaplątało?

Wyrznąć dwa krążki z deski mniej więcej 23 cm szerokiej a 3 cm grubej, okuć następnie walcówką, poczem przewiercić w nich dziury o średnicy około 6 cm. Krążki te połączyć ze sobą linewką z drutu (może być również i walcówka) dowolnej np. 20 m długości, założywszy na nią przedtem jednolite kółko z grubszego drutu. Stosownie do średnicy otworów w krążkach sporządzić odpowiednio grube 2 paliki, każdy z otworem 7 mm, w oddaleniu 3 cm od grubszego końca.

Wbiwszy do ziemi paliki, zakłada się na nie krążki połączone linewką, poczem w otwory na palikach zatyka się na 10 cm długości ucięte gwoździe, aby krążki z palików nie zostały ściągnięte. Do wspomnianego jednolitego kółka na linewce przywiązuje się 8 m łańcuch, którego drugi koniec przypina się bydlęciu na tylną nogę. Krążki drewniane należy jeszcze zaopatrzyć w dwa na krzyż kabłączki z grubszego drutu, dzięki czemu, gdy się je dobrze i równo przy ziemi przypasuje, bydle nie powinno się zaplątać. *August Piziewicz.*

Odpowiedź na pytanie 44, które brzmiało: »Jak się powinno liczyć oddawane do gorzelni rolniczej ziemniaki z folwarków, będących we własnej administracyi?«

Jedynie słuszny i wskazany sposób przyjmowania i zdawania ziemniaków jest na podstawie wagi. Ziemniaki powinny być ważone na wadze pomostowej, przyczem odbija się ich ciężar na dwóch kartkach. Jedna kartka idzie do zarządu folwarku, druga do gorzelni, i przy wzajemnej kontroli podają ilość przywiezionych ziemniaków do gorzelni. Równocześnie z każdej skrzyni odbierają zarządy folwarku i gorzelni oddzielne próbki po 2—5 kg ziemniaków, jak idą. Po skończonym dowozie, rozdzielając ziemniaki tylko stosownie do odmiany i zdrowotności, zsypuje się pobrane próbki folwarku z takiemiż, jednakowej wagi, próbkami z gorzelni, miesza razem i oznacza w nich przy wspólnem porozumieniu zawartość ziemi, względnie innych zanieczyszczeń, oraz zawartość skrobi. Każda partya badanych próbek powinna wynosić około 50 kg, przy większym dowozie do 1 q ziemniaków.

Daleko trudniejszem jest ustalenie wagi ziemniaków w wypadkach braku wagi pomostowej. W takich razach można się oprzeć, o ile jest, na wadze nad parnikiem, podającej ilość ziemniaków branych do przerobu. Od znalezionego w ten sposób ciężaru potrąca się jeszcze 1% na pozostałą na ziemniakach wodę i zanieczyszczenia. Przy ziemniakach źle obmytych trzeba oddzielnie ustalić ilość pozostałych zanieczyszczeń. Magazyn w tym wypadku dzieli się deskami na dwa lub więcej oddziałów. Każdą nową dostawę ziemniaków zsypuje się do wypróżnionego oddziału magazynu. Ilość zanieczyszczeń na dowożonych ziemniakach oraz ich skrobiowość oznacza się jak w wypadku pierwszym.

Ten sposób oznaczenia ilości ziemniaków jest niekorzystny, gdyż nie podaje jasnego obrazu ich przerobu w gorzelni. Jeżeli płóczka jest dobrą, a kierownik gorzelni jest doświadczonym i starannym pracownikiem, to rzecz idzie zupełnie dobrze. W przeciwnym razie straty spowodowane płóczką nawet przy

ziemniakach zdrowych mogą wynosić i kilka procentów. W takich razach zwykle zarząd folwarku zamyka magazyn, za którego stan i wykonywane tam roboty musi być wówczas odpowiedzialny, co znowu prowadzi do rozmaitych nieporozumień z kierownikiem gorzelni.

Ustalenie ziemniaków w myśl powyższego, lecz na podstawie jedno- lub kilkorazowego ich odważania podczas sypania do parnika i liczenie według ilości przerobionych parników, jest najmniej pewne. Zależnie bowiem od sposobu napełniania parnika, wielkości bulw ziemniaczanych i ich skrobiowości, może wynosić różnica w zawartości dwóch parników do 30 proc.

Dalszy sposób ustalenia ilości polega na kilkakrotnem odważeniu skrzyń z ziemniakami, przy ich, zdaniem zarządu folwarku, najlepszem napełnieniu, oraz takiejże ilości skrzyń, przy ich, zdaniem kierownika gorzelni, najsłabszem napełnieniu. Przeciętna z otrzymanej sumy liczb podaje przeciętną wagę skrzyni ziemniaków. Przy częstem odważaniu poszczególnych skrzyń, zależnie od skrobiowości ziemniaków, można ustalić przeciętną wagę w granicach +3 proc. błędu. W wypadku spornym należy odnośne napełnienie skrzyni zaraz odważyć i w razie potrzeby wprowadzić korektę w przeciętnej.

Zawartość zanieczyszczeń ziemistych oraz skrobiowość ziemniaków oznacza się jak podano w wypadku pierwszym.

Wszelkie rozsądzania i odpisywania »według zdania« administracyi jest błędne, gdyż ta przy najlepszej woli nie posiada ku temu żadnych podstaw, a wobec tego jej sąd może wypaść krzywdząco, co naturalnie musi zniechęcać dobrego pracownika, a równocześnie wpływać demoralizująco na lichego pracownika, jeżeli to mylne rozsądzenie bierze go w opiekę i przyznaje mu słuszność. Inż. *T. Chrząszcz.*

Odpowiedź na pytanie 47, które brzmiało: »Proszę o podanie sposobu wyrobu octu owocowego z jabłek padałek«.

Wyrób octu jest procesem zamiany spirytusu na kwas octowy przy pomocy odpowiednich bakteryi. Spirytus do tego celu możemy mieć albo już gotowy, który tylko rozcieńcza się i odpowiednio preparuje, albo też otrzymuje się go z cukru drogą fermentacyi. Ostatni sposób daje podstawy do otrzymania octu owocowego. W tym wypadku sok owocowy, moszcz, poddaje się fermentacyi alkoholowej przy pomocy drożdży, otrzymane zaś wino — fermentacyi kwaśnej, działaniem bakteryi kwasu octowego. Ocet stołowy zawiera zwykle około 5% kwasu, w granicach 3—7%, i ma się odznaczać czystym, wysoko aromatycznym smakiem.

Ponieważ przeciętnie 1 część kwasu octowego otrzymuje się z 1 części spirytusu, a tę z 2 części cukru, przeto chcąc otrzymac ocet stołowy, trzeba mieć owoc o zawartości około 10 proc. a conajmniej 6 proc. cukru.

Wyrób octu rozpada się zatem na dwa działy: otrzymanie wina owocowego i jego ukwaszenie. Można jednak oba te procesy prowadzić jednocześnie, lecz jest to bardzo trudne i przeto niepraktyczne.

Na wyrób octu można użyć każdy owoc, jednak najlepszy jest tylko z dobrych jabłek i gruszek. Przy innych owocach trzeba moszcz silnie rozcieńczyć, osłodzić do powyższej ilości cukru i dopiero poddać fermentacyi.

By kwaszenie otrzymanego wina poszło gładko, trzeba go lekko podkwasić octem i zaprawić bakteryami kwaszącemi, które można otrzymać z octowni, ze Stacyi fermentacyjnej w Dublanach, lub je wyhodować samemu.

W ostatnim wypadku na głęboki talerz nalewa się octem lekko podkwaszonego wina i stawia w ciepłym pokoju. Po kilku dniach, skoro utworzy się na powierzchni cieczy cieniutki kożuszek, przelewa się wszystko do czystej flaszki i otwór jej zamyka się korkiem z waty. W razie gdyby tworzenie kożuszka szło opornie, można dorzucić parę jagód, jak malin, poziomek lub winogron. Skoro we flaszce zauważymy wyraźny kożuszek i wystąpi silniejszy zapach octu, sączy się jej zawartość przez bibułę do drugiej czystej flaszki i dolewa 2—5 razy tyle cieczy. Po kilku dniach, gdyby znowu wystąpił silny kożuszek, trzeba operacyę sączenia powtórzyć. Zapomocą sączenia oddziela się drożdże kożuchujące od bakteryi kwasu octowego, które przez pory bibuły przechodzą, i w ten sposób usuwamy z nich zakażenie. Zwykle dwurazowe odsączenie w odstępach kilku dni daje zupełnie czyste bakterye, które z cieczą kwaszącą można przelać już do dużej butli, dolewając do niej stopniowo wino w stosunku 1:10.

Czystość bakteryi poznaje się po wyglądzie cieczy. Jeżeli na cieczy jest cieniuchna, ledwie widoczna, opalizująca, a po ścianach naczynia ciągnąca się powłoczka, to obecne są czyste bakterye. Drożdże kożuchujące zbierają się na powierzchni cieczy kożuszkiem fałdzistym, ciągle grubiejącym, barwy szarawej, który przy ruszeniu cieczy częściowo opada.

Kwaszenie idzie najlepiej w ciepłocie 25—30° C = 20—24° R.

Największym wrogiem kwaszenia są właśnie wspomniane drożdże kożuchujące. Utrudniają one przedewszystkiem rozwój kwaszących bakteryi, dalej zużywają kwas octowy i alkohol jako swoje pożywienie, przez co obniżają kwasowość octu, wreszcie zużywają bukiet (zapach) wina, a wytwarzają rozmaite produkta przemiany materyi, o niemiłym smaku i aromacie, charakterystycznym dla zepsutego, lekkiego wina, na którego powierzchni rozwinął się kożuszek drożdżowy. Z tych więc powodów należy pilnie uważać, aby nie doszło do rozwoju tychże drożdży podczas procesu kwaszenia. Największe niebezpieczeństwo grozi początkowo, póki mamy w winie mało bakteryi. Skoro rozwiną się już w większej ilości, oraz powstanie znaczniejsza ilość kwasu octowego, niebezpieczeństwo mija, gdyż drożdże kożuchujące w tych warunkach rozwijać się już nie mogą i giną powoli w miarę gromadzenia się kwasu octowego w cieczy.

Jabłka padałki, słabo rozwinięte, z małą ilością cukru, lepiej przerobić na marmoladę, zaś na ocet brać owoc już w lepszym stanie, zwłaszcza kto nie ma większego doświadczenia w wyrobie wina.

Ocet można także otrzymać i według przepisu, podanego przez p. Albinowską w »Rolniku«, nr. 30, jednakże produkt taki, jak wynika z powyższego, nie może mieć własności dobrego octu. Równocześnie z kwaszeniem idzie tu fermentacya alkoholowa i rozwój drożdży kożuchujących, które usuwają aromat wina, a wprowadzają swój własny, bardzo nieprzyjemny. Ocet takim sposobem otrzymany przedstawia ciecz kwaśną, o niemiłym aromacie i posmaku.

Korzyścią tego przepisu jest jednak to, że nie trzeba się na rzeczy rozumieć, oraz cały ten proces nie wymaga uwagi. Natomiast w pierwszym wypadku jest niezbędna znajomość przyrządzania wina owocowego, oraz ścisły nadzór, zwłaszcza z początkiem kwaszenia. Wynikiem zaś tego jest znakomity ocet, który tylko wyjątkowo spotyka się w handlu, jaki nietylko potrawy kwasi, lecz je także aromatyzuje i przeto stanowi pierwszorzędną przyprawę stołową. Inż. *T. Chrząszcz.*

Odpowiedź na pytanie 48, które brzmiało: »W jaki sposób można oczyścić do siewu pszenicę ze śniecią? — Czy ziarno takie może być zdatne do siania? — Jak oczyścić ziarno przed zmieleniem, by mąka nie była gorzka i czarna?«

Pierwszy punkt pytania wyczerpująco wyjaśnia artykuł prof. dr. Mieczyńskiego w »Rolniku« z r. 1916, str. 143, zatytułowany: Środki przeciw śnieci.

Dokładne zastosowanie w nim zawartych przepisów czyni zasadniczo każde ziarno zdolne do siewu niezależnie od stopnia zaśniecenia, oczywiście w praktyce raczej unikać należy zbyt zaśnieconego ziarna. Co do uzdolnienia takiego ziarna do konsumcyi, to dokładne wypłókanie, zebranie lekkich ziarn zepsutych i wysuszenie winno zupełnie wystarczyć. *L. R.*

Wieści z Oddziałów.

Z Oddziału Cieszanowskiego.

Dnia 5. lipca odbyło się w Lubaczowie, pod przewodnictwem prezesa Hugona bar. Wattmanna, Walne Zgromadzenie członków Oddziału Cieszanowskiego

Na wstępie pierwszego punktu porządku dziennego zaznaczył prezes, że — jak wiadomo — w krótkim czasie po mobilizacyi nastąpiła nieprzyjacielska inwazya i działalność Towarzystwa ustała. Także po inwazyi, pomimo prowadzonych starań, nie udało się Radę Oddziału na nowo do działalności przywołać.

Ażeby jednak sprawy niecierpiące zwłoki zostały załatwione, musiał je prezes *ex praesidio* załatwiać, co tem łatwiej mógł, bo był pewny, że z intencyami wszystkich członków się zgadzają.

Z licznych spraw bieżących, załatwionych w międzyczasie, których dla braku miejsca wszystkich nie przytaczamy, dłuższy czas omawiano sprawę rekwizycyi siana w roku 1916, w którym zostało wszystko siano w powiecie zajęte, a zwłaszcza wywóz z powiatu był wzbroniony. Płacono wówczas nadzwyczaj nizkie ceny za siano, znacznie niższe od cen maksymalnych, początkowo nawet K 7 za 100 kg loco Lubaczów.

Prezes Oddziału udał się w tej sprawie do Komitetu, jednak i tam sprawy przychylnie załatwić się nie udało, pomimo, że Komitet odniósł się do c. k. Namiestnictwa. Wobec tego wdrożył prezes w imieniu Oddziału kroki wprost do władz centralnych, a w szczególności do Naczelnej Komendy armii, Ministerstwa obrony krajowej i do Ministerstwa rolnictwa. Równocześnie zawiadomił gminy i obszary dworskie o tej w toku będącej akcyi. Starania te miały o tyle skutek, że odstąpiono od płacenia nader nizkich cen za siano, jednak dopiero po długich korespondencyach udało się wyjednać ceny maksymalne, to jest K 13 za 100 kg loco stodoła.

W sprawie p. Skibińskiego, któremu zarekwirowano siano i słomę i chciano zapłacić poniżej ceny maksymalnej, udał się prezes także do Naczelnej Komendy armii z rekursem i wyjednał, że zapłacono mu ceny maksymalne i zwrócono nawet bezprawnie pobrany stempel na kwit.

Dalej postanowiono, żeby się trzymać dawniejszej uchwały co do kierunku chowu bydła, wobec czego w okręgu Oddziału ma być dalej prowadzony chów bydła nizinnego (fryzy), tudzież prosić Komitet, by w przyszłości dla tutejszego Oddziału nie przenosił buhaji rasy czerwono-polskiej, tylko rasy nizinnej.

Sprawozdanie prezesa przyjęto do wiadomości i do załatwień przeprowadzonych *ex praesidio* przychylono się jednogłośnie.

Podziękowano też prezesowi za jego czynność i podniesiono, że uczynił w trudnych czasach wszystko, co możebne, by interesa Oddziału i jego członków należycie zastąpić.

Drugi punkt porządku dziennego zajęły wybory. Wybrano jednogłośnie prezesem p. Hugona br. Wattmanna, członkami Rady pp.: Tadeusza Zarzyckiego, Iwana Touhana, Hipolita Skibińskiego, Mieczysława Zabłockiego, Arona Floha, Wasyla Nazarko i Władysława Neumanna.

Uchwalono następnie na jednem z najbliższych posiedzeń skompletować Radę Oddziału przez kooptacyę dalszych 2 członków.

Prezes, Hugo baron Wattmann, prosił, by mógł ustąpić z godności prezesa, a to z tego powodu, że pozostaje w czynnej służbie wojskowej, więc wypełnieniem obowiązków prezesa w całości zająć się nie może. Na ogólne życzenie wszystkich obecnych przyjął ponowny wybór prezesa z zastrzeżeniem jednak, że przez czas wojenny bieżące agendy będą prowadzone przez wiceprezesa. Zastrzeżenie to przyjęto do wiadomości.

Z innych spraw uchwalono tak posiedzenia Rady Oddziału, jak i Walne Zgromadzenie odbywać w Cieszanowie, w sali Rady powiatowej, i zawiadomić wszystkie Zwierzchności gminne i Obszary dworskie, że siedziba Oddziału jest w Cieszanowie, w lokalu Rady powiatowej.

W końcu prezes baron Wattmann zwrócił uwagę na tę okoliczność, że pomimo zajść wojennych spostrzega się dobry skutek działalności Oddziału około podniesienia chowu bydła w okręgu cieszanowskim, ponieważ u chłopów znajduje się znaczna liczba wcale dobrych krów rasy nizinnej. Zachodzi jednak obawa, że to uzyskane polepszenie jakości bydła zostanie upośledzone z tego powodu, że w powiecie większa część przychowanych byczków nie zostanie skastrowana z braku odpowiedniego człowieka.

Zachodzi obawa, że te buhajki, nie nadające się do rozpłodu, odstanowić będą na pastwiskach krowy i jałówki.

Prezes poddaje więc pod obradę, ażeby zapewnić odpowiedniego człowieka dla powiatu, któryby kastracye byczków i ogierków przeprowadzał. Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek p. Touhana, ażeby porozumieć się z weterynarzem powiatowym i do tej akcyi go pozyskać.

Rozmaitości.

Handel światowy w r. 1916. W jednem z ostatnich sprawozdań nowojorskiej *National City Bank* mieści się interesujący przegląd handlu światowego w roku ubiegłym. Wynosił on, według tej relacyi, 45 miliardów dolarów, co stanowi zwiększenie się o 5 miliardów wobec roku rekordowego 1913. w którym obrót handlu światowego wynosił 40 miliardów dolarów. Z sumy wartościowej międzynarodowego obrotu handlowego przypada w porównaniu z r. 1913 (w milonach dolarów) na:

na:	1916	1913
Stany Zjednoczone . . .	8,873	4,277
Anglię	7,080	5,764
Francyę	3,913	2,953
Kanadę	1,858	1,095
Japonię	937	678

Dla większości innych krajów były cyfry za r. 1916 również znacznie wyższe niż w r. 1913. Do obrotu handlowego trzeba doliczyć import państwowy rządów wojujących, który w powyższem zestawieniu nie mieści się; ten obrót wojenny ma wynosić według obliczeń Banku nowojorskiego około 2.000 milionów dolarów, z czego połowa przypada na Anglię.

Dla państw centralnych nie może ten Bank przytoczyć żadnych cyfr, jest jednak pewnem, że wskutek skrępowania handlu światowego tych państw, obrót ich międzynarodowy bardzo się zmniejszył.

Dla oświetlenia wzrostu handlu światowego w ostatnich 100 latach niech posłużą następujące cyfry: W r. 1815 oceniono międzynarodowy handel na 1.500 milionów dolarów, w r. 1830 na 2.000, w r. 1850 na 4.000, w r. 1870 na 10,500, w r. 1900 na 20.000, w r. 1910 na 34.000, w r. 1913 na 40.000, w r. 1916 na 45.000 milionów dolarów.

Żydzi na gruntach chłopskich. *Hajnt* podaje następującą wiadomość pod tytułem »Historyczny dokument«:

Otrzymaliśmy w redakcyi kopię wyroku sądowego, wydanego przez sąd pokoju m. Bełchatowa, gub. piotrkowskiej, w sprawie wytoczonej przez miejscowego wójta przeciwko Chaimowi Lewkowiczowi z żądaniem wyprowadzenia się z chłopskich gruntów, które zamieszkiwał. W tej sprawie sąd wydał wyrok, rozkazujący eksmitować Chaima Lewkowicza z domu chłopa Franciszka Szrajera, popierając to takimi motywami: Na zasadzie paragrafu 16 kodeksu cywilnego żydzi posiadają w Polsce wszelkie prawa obywatelskie, lecz z chwilą ogłoszenia przez rząd rosyjski w roku 1891 prawa, zabraniającego żydom kupowania, a nawet zamieszkiwania gruntów chłopskich w Polsce, sąd, opierając swe postanowienie na tem, może wydać eksmisyę. Sąd odrzuca sprzeciw p. Lewkowicza, który się broni tem, że jako po rewolucyi w Rosyi zniesione zostały wszelkie ograniczenia, a więc i w Polsce tem przestarzałem prawem posługiwać się nie można. Co do tego punktu sąd zaznacza, że prawo to zostało wydane specyalnie dla Polski i obecny rząd rosyjski nie ma prawa wydawać albo kasować praw dotyczących Polski. Również władze okupacyjne nie cofnęły tego prawa, które w myśl konferencyi haskiej pozostaje i trwa w swej mocy.

Wynik spisu bydła w Niemczech w czerwcu b. r. Ilość bydła rogatego w Niemczech wynosiła w dniu 1. czerwca 1917 r. 21,462.071 sztuk, w tem 2,379.238 cieląt poniżej 3 miesięcy. Krów i jałowic powyżej lat 2 było 10·6 milionów, byczków i wolców powyżej lat 2 — 1·4 miliony i 7 milionów młodocianego bydła w wieku od 3 miesięcy do 2 lat.

W porównaniu do przeszłego spisu z dnia 1. marca b. r. zmniejszyła się ilość krów o 100.030 sztuk = 0·9 proc., ilość byczków i wolców o 8.494 sztuk = 0·6 proc, a ilość młodocianego bydła o 44.069 sztuk = 0·6 proc. Powiększyła się jedynie ilość cieląt o 250.325 sztuk = 11·8 procent.

Porównując ze spisami bydła w dniach 15. maja i 2. czerwca 1916 r., wskazującymi na skutki braku paszy w owym roku, ilość bydła rogatego wedle spisu z 1. czerwca 1917 r. wykazuje plus o 1,344.004 sztuk = 6·7 proc., tj. krów o 2.604 sztuk = 3·0 proc. więcej, byczków i wolców o 42.434 = 3·0 proc. więcej, cieląt o 151.468 sztuk, czyli 6·8 proc. więcej.

Ilość świń skutkiem braku paszy w czasie wojny znacznie się zmniejszyła. Ogólna ilość nierogacizny wynosiła w dniu 1. czerwca 1917 r. 12·7 milionów sztuk, czyli o 245.451 sztuk = 1·9 proc. mniej, aniżeli w dniu 1. marca b. r. Ilość prosiąt w wieku ½ do 1 roku zmniejszyła się o 265.886 sztuk = 9·0 proc., w porównaniu zaś do spisu z 1. grudnia 1913 roku o 6,658.317 sztuk, czyli 43·6 proc.

Ilość owiec powiększyła się w czasie wojny i wynosiła 1. czerwca 1917 r. 6,1 mil. sztuk, czyli przybyło w porównaniu do spisu z dnia 1. marca b. r. 248·097 = 4·2 proc.

W porównaniu do spisu bydła w dniu 1. grudnia 1916 r. nastąpiły następujące zmiany:

Ogólna ilość bydła rogatego powiększyła się o 588.442 sztuk, czyli 2·8 proc.; ilość krów i jałowic zmniejszyła się jednak o 51.861 sztuk, czyli 0·5 proc.; ilość byczków i wolców zmniejszyła się o 44.140 sztuk, czyli 3·0 proc.; młodocianego bydła przybyło 188.164 sztuk, czyli 2·8 proc.; cieląt 496.279 sztuk, czyli 26·4 proc.

W porównaniu do spisu z dnia 1. grudnia 1916 r. ogólna ilość bydła rogatego powiększyła się o 467.727 sztuk = 2·2 proc., z wliczeniem wszystkich cieląt, atoli ilość krów zmniejszyła się o 692.310 sztuk, czyli 6·1 proc., ilość byczków i wolców o 114.636 sztuk, czyli 7·3 proc. Jedynie liczba młodocianego bydła włącznie cieląt powiększyła się o 810.824 sztuk, czyli 13·1 procent.

Zbiór pszenicy w Indyach. Według najświeższych ogłoszeń urzędowych o wyniku ostatniego zbioru pszenicy w Indyach, zebrano tam ogółem 47.4 milionów kwarterów pszenicy (kwarter = 290.781 litrów), podczas gdy poprzednio liczono tylko na 45.3 milionów. W porównaniu ze zbiorami lat ostatnich, zbiór tegoroczny pszenicy indyjskiej oznacza podwyższenie stanu zeszłorocznego, nie dosięgnął jednak zupełnie zbioru z roku 1914 do 1915.

Zbiór pszenicy w Indyach wynosił:

w roku	1911—1912:	45.80 milionów kwarterów
»	1912—1913:	45.30 » »
»	1913—1914:	39.— » »
»	1914—1915:	47.92 » »
»	1915—1916:	39.75 » »
»	1916—1917:	47.41 » »

Ponieważ przeciętny roczny zbiór pszenicy indyjskiej w ostatniem dziesięcioleciu wynosił 41 milionów kwarterów, przewyższa zbiór tegoroczny dosyć znacznie tę przeciętną, o ile doniesienia powyższe zgadzają się z rzeczywistym stanem zbioru. Pytanie tylko, czy w roku bieżącym także wywóz pszenicy indyjskiej do Anglii, który w ostatnich dziesięciu latach wynosił rocznie przeciętnie 4.37 milionów kwarterów, osiągnie wysokość lat poprzednich. Wywóz ten wynosił jeszcze w roku 1911—1912 okrągło 7.59 milionów kwarterów, w roku następnym obniżył się na 5.59 milionów kwarterów, w roku 1913—1914 na 3.21, w roku 1914—1915 na 2.91, a w roku 1915—1916 podniósł się znowu do 3.42 milionów kwarterów. Przypuszczać należy, że wywóz pszenicy z Indyi do Anglii w roku bieżącym znowu się zmniejszy z powodu coraz większego braku okrętów handlowych, których znaczna część pada ofiarą obostrzonej wojny podwodnej.

Głosy Czytelników.

Pojęcie „odbudowy kraju".

Właścicielowi większej posiadłości w jednym z powiatów wschodnich odmówiła Centrala dla gospodarczej odbudowy kraju subwencyi na roboty przedwstępne dla urządzenia gospodarstwa rybnego na przestrzeni około 600 ha, motywując swoją odmowę tem, że w danym wypadku idzie o założenie nowego gospodarstwa stawowego, a nie o odbudowę dawnego gospodarstwa, zniszczonego wojną.

Odbudowa jednak dawniej na tej przestrzeni prowadzonego gospodarstwa z powodu sprowadzonej przez wojnę zmiany stosunków jest niemożliwą. Przestrzeń tę stanowią wyłącznie łąki i fruktyfikowaną ona była dotąd przez wypas bydła. Aby więc to dawne gospodarstwo, zniszczone przez wojnę, przywrócić, względnie — posługując się językiem urzędowym — odbudować, potrzebaby paręset sztuk bydła. Taka ilość bydła kosztowałaby dziś półtora miliona koron i więcej, lecz gdyby nawet taka suma była do dyspozycyi, to jeszcze podobnej ilości bydła nikt nie byłby w stanie zakupić z tej prostej przyczyny, że bydła niema. Dodać jeszcze trzeba, że wspomniana przestrzeń leży w okolicy nadzwyczaj obfitej w łąki wypasowe, których właściciele z powodu braku bydła również będą musieli szukać innego ich zużytkowania. Jeżeli więc Centrala w tym i w podobnych wypadkach zechce ogólne określenie ustawy, iż fundusze jej przeznaczone są na odbudowę gospodarstw i urządzeń zniszczonych przez wojnę, interpretować tak, że zużyte być one mogą t y l k o na odbudowę takich gospodarstw i takich urządzeń, jakie przed wojną już istniały, to w niniejszym wypadku przestrzeń około 600 ha pozostawać będzie musiała bez fruktyfikacyi przez jakie 10 lat, aż do repekoracyi bydła w kraju, w tysiącznych zaś innych wypadkach żadne ulepszenie, żadne przystosowanie się do nowych warunków nie będzie możliwe.

Od Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju, jeżeli ona ma spełnić swoje zadanie, dla którego stworzoną została, mamy prawo i musimy żądać, aby była organizmem żywym, przewidującym i przystosowującym się do nowych warunków, wytworzonych przez okropieństwa wojny.

Łatwe wyżywienie.

W jednym z Nr *Rolnika* podaje p. Albinowska szereg roślin, które — wedle zdania autorki — nadawałyby się snadnie do wyżywienia ludności. Jednak tu zachodzi i odwrotna strona: nie jesteśmy do tego rodzaju karmy przyzwyczajeni. Mamy np. wyborne posilne ślimaki, żaby, a przecież się tego nikt u nas nie czepi, choćbyśmy go nie wiem jak zachęcali. Podobnie ma się rzecz i z wymienionem zielskiem. W Czechach podali mi — a było to wczesną wiosną — naszego m n i s z k a (*Taraxacum*) jako sałatę, alem tego nie mógł jeść. Jeszcze najlepiej smakują rośliny przyrządzone na sposób szpinaku. Co nam nie smakuje, to trudno jeść i gorzej się trawi.

Wobec tego, że zioła są korzystne dla naszego organizmu, a do tego łatwo dostępne, dlatego byłoby wskazanem, aby lud do ich jedzenia zachęcać. Jednak tu więcej zdziałać można przykładem, niż samem gołem słowem. Wdzięczną rolę miałyby tu nauczycielki, cóż kiedy wolą im w szkołach zawracać głowy wszelkiemi wiadomościami bez praktycznego zastosowania, aniżeli je nauczyć tego, co potrzebne w życiu.

F. Dąbrowski.

Sprostowanie omyłki druku.

W artykule p. Fronia p. t. »Refleksye z przeszłości i niewesołej przyszłości« (*Rolnik* Nr 30, str. 471, szpalta 1, wiersz 31 z góry) zamiast słowa b a r o n y, ma być: B a r a n y, tj. imię własne kilku tamtejszych obywateli.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 22. do 29. lipca 1917.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
				7 r.	2 p.	9 w	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.				7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
22 n.				+14·6	+20·2	+14·6	+20·3	+ 9·9	9·8	8·1	9·5	80	46	77				1	10	10	—	
23 p.				14·5	20·9	15·3	21·4	13·0	10·8	11·1	11·0	88	61	85				10	6	10	2·5	●
24 w.				13·7	18·5	14·9	19·0	13·5	10·3	8·5	8·4	89	54	67				10	6	10	—	
25 ś.				12·1	14·4	14·0	18·0	10·4	8·6	10·3	9·5	83	85	80				10	10	10	1·2	●
26 c.				14·6	18·0	12·1	19·0	10·6	9·4	7·6	8·4	76	49	80				3	9	10	—	
27 p.				12·0	19·2	14·6	20·6	11·0	8·4	9·6	9·4	82	58	76				10	10	9	—	
28 s.				16·1	23·5	18·0	24·5	13·0	9·3	12·8	13·4	68	59	87				1	8	10	22·6	●

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura Pracy przy Wydziale krajowym, z dnia 26. lipca 1917.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).

1. 1 ekonom, znający się na leśnictwie, do majątku 1000 morgów w Sanockiem. Adres: Wojciech Wnęk, Brzesko.

1 stróż dworski, 50 K mies., pół morga ogrodu, mieszkanie i opał Adres: Zarząd dóbr Oleszyce.

1 parobek do 7-morg. gospodarstwa w Nowym Targu; 1 gospodyni do gospodarstwa domowego na 100-morg. folwark (najchętniej z pomiędzy ewakuowanych): 20 robotników lasowych do wyrębu sągów w powiecie mieleckim, 8 K od sąga, mieszkanie i opał, artykuły żywności po cenach kosztów własnych; Adres: Ekspozytura Krajowego Biura pracy w Oświęcimiu.

1 pisarz gospodarski do lat 40, mieszkanie, utrzymanie i 50 K mies. zaraz; 1 gospodyni do małego gospodarstwa; 1 leśny w wieku ponad 30 lat; 1 gumienny do pomocy w gospodarstwie, obeznany z chowem bydła i stolarstwem lub stelmacharstwem, mieszkanie, opał, pół morga ogrodu, 2 litry mleka lub utrzymanie 1 krowy i 60 K mies.; 1 ekonom; 1 ogrodnik: 1 gajowy, żonaty; 1 kucharka, którаby pomagała w pracy domowej i przy gospodarstwie, mieszkanie, utrzymanie i 30 K mies. ewent. więcej; 2 dozorców rolnych; 1 kucharka-gospodyni. Adres: Biuro pośredn. pracy Depart. Opieki legionowej, Lwów, Batorego 32.

1 dozorca, do dozorowania robót ziemnych i w polu. Adres: Depart. Opieki NKN. Kraków.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę).

1 pomocnik gospodarski ze szkołą rolniczą, egzaminem i roczną praktyką na folwarku. Adres: Stefan Ryba, Jarosław, Rynek 2.

1 gajowy, lat 47, z zawodu piekarz. Adres: Biuro pośr. pracy Depart. Opieki legionowej, Lwów, Batorego 32

1 praktykant leśny. Adres: Depart. Opieki NKN., Kraków.

Wiadomości handlowe.

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

W czasie od 14. do 20. lipca b. r. spędzono na targowicę bydła tuczonego 3535 sztuk, bydła chudego 856 sztuk, bydła z pastwiska — sztuk i resztę niesprzedaną z poprzedniego tygodnia 199 sztuk czyli razem 4590 sztuk.

Nowy spęd (4391 sztuk) dzieli się według gatunków: 2340 wołów 605 buhaji, 1389 krów, 57 bawołów; według pochodzenia: z Węgier 2316 sztuk, z Bośni i Hercegowiny — sztuk, z Austryi Dolnej 1236 sztuk z Galicyi — sztuk, z innych krajów austryackich 839 sztuk, z krajów okupowanych — sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 4449 sztuk.

Płacono: woły I. jakości — — 410 K, II. jakości 370 — — K. III. jakości 330 — — K; buhaje I. jakości — — 410 K; II. jakości 370 — — K: III. jakości 330 — — K; krowy I. jakości — — 380 K, II. jakości 340 — — K, III. jakości 300 — — K; bydło chude przeciętnie 260 — 330 K za 100 kg żywej wagi.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 15. do 21. lipca b. r. dowieziono ogółem 90 sztuk (żywych —, bitych 90), a to: z Węgier sztuk —, z innych krajów austryackich sztuk 90, z krajów okupowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 684 sztuk.

Płacono: sztuki I. jakości — — 780 K, II. jakości — — K III. jakości — — K za 100 kg bitej wagi.

Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.

Od 21. do 27. lipca br. wynosił spęd: 120 wołów, 113 buhaji, 63 krów, 28 sztuk jałownika, 30 cieląt, 154 świń mięsnych, 411 świń tucznych i — świń węgierskich.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości 390—430 kor. II. jakości 320—370 K, III. jakości — — kor: buhaje I. jakości 380—440 kor., II. jakości 280—370 kor. III. jakości — — kor.; krowy I. jakości, 380—440 kor., II. jakości 320—370 kor., III. jakości 220 290 kor.; jałownik I. jakości 380—440 kor., II. jakości 320—370 kor., III. jakości — — — kor.; cielęta 330—370 kor.; świnie mięsne 480—550 kor.; świnie tuczne 560—700 kor.; świnie węgierskie — — — kor.

Taryfa maksymalna produktów.

ustanowiona przez wojenny Zakład obrotu zbożem i Centrale pasz,

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica	35·—	Ziemniaki	15·—*)
Żyto	29·—	Siano	17·—
Półplon (miesz. żyta z pszen.)	29·—	Słoma: z pod cepów	10·—
Jęczmień browarniany	33·—	z pod maszyny	8·—
Jęczmień pastewny	29·—	Otręby	9·—
Owies	28·—	Wyka	26·—
Proso	28·—	Łubin	40·—
Groch lub soczewica	55·—	Peluszka	50.—
Fasola	40·—	Len: nasienie	100.—
Groch, soczewica, fasole na paszę	30·—	włókno (przec.)	156·—

*) W cenę wliczona jest dostawa do najbl. stacyi kolejowej i załadowanie.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.